

Michał Kuran

Formy "grzeczność" w "Przeważnej legacyi" Samuela Twardowskiego : język, literatura, historia i dyplomacja

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 10, 29-64

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Michał Kuran

Formy „grzeczności” w *Przeważnej legacyi* Samuela Twardowskiego (język, literatura, historia i dyplomacja)

Gdy się tego po nim wezyr turecki domagał, żeby był z odkrytą głową legacyi swojej sprawę oddawał, z tym się dał słyszeć: „Wprzód mi głowę zdejmiesz aniżeli czapkę”¹.

Ustalenia słownikowe

Celem wstępnej części obecnej wypowiedzi jest ustalenie i opis staropolskich znaczeń słowa „grzeczność”, jak też zasygnalizowanie jego odcieni semantycznych znanych dawniej polszczyźnie. Sprawa ta umknęła uwadze dawniejszych i współczesnych leksykografów. Konieczność wprowadzenia objaśnień słownikowych wynika również z dużej różnicy znaczenia słowa „grzeczność” w dobie średniopolskiej i w całej kulturze pooświeceniowej aż po początek XXI wieku². Pozwoli to w nieco innym świetle pokazać staropolską „grzeczność”,

¹ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 10, Lipsk 1845, s. 119–120. Rozmowa księcia z wezyrem na temat czapki poprzedziła przyjęcie go u cesarza. Zbaraski tak przedstawił tę sytuację: „Tam nie *notabile* nie było, jeno to, iż już u stołu kiedyśmy siedzieli, posyłał do mnie kilkakroć przez Wewelego, a do Wewelego przez kogo inszego, abym przed cesarzem czapkę zdjął; po inszych racyjach powiedziałem mu na ostatek *cathgorice*: kiedy mi głowę zdejmie, wtenczas i czapkę” (*Relacyja poselstwa księcia Zbaraskiego do Turck in anno 1623*, [w:] L. Rogalski, *Poselstwo Krzysztofa księcia Zbaraskiego do Turcyi w roku 1622*, „Dziennik Wileński” dodatek „Historia i Literatura”, 1827 t. 3, s. 239–240).

² Sprawę tę podjęto w dyskusji nad niniejszym wystąpieniem podczas konferencji, ale rozważania te nie przyniosły zadowalających rezultatów.

wskazać jej niepowседневnie wymiary: personalny i społeczny w dalszej, zasadniczej części rozważań.

„Grzeczność” współcześnie znaczy przede wszystkim tyle, co:

1. taktowny, delikatny, świadczący o dobrym wychowaniu stosunek do ludzi; uprzejmość; także posłuszne zachowanie się dziecka (...) 2. słowa, gesty, formy zachowania się będące wyrazem uprzejmości, oznaką dobrego wychowania; uprzejme, pochlebne słowa; komplementy (...) 3. bezinteresowna przysługa (...).³

Pierwsze z podanych znaczeń pojawiło się w polszczyźnie w czasach oświecenia. Samuel Bogumił Linde definiował „grzeczność” między innymi jako ‘obyczajność’, odwołując się do przykładów literackich z „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” i „Monitora”⁴.

W staropolszczyźnie (czyli według historyków języka w dobie średniopolskiej) pojmowano „grzeczność” odmiennie, przede wszystkim⁵ jako „Zdatność, dorzecznosc, zdolność, stosowność”⁶. Słowo pojawiło się w tym znaczeniu w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego i opatrzone zostało tylko jednym przykładem, zaczerpniętym z *Argenidy* Wacława Potockiego: „Pierwszy do godności stopień, nie widzieć swojej do siebie grzeczności”.

Słownik polszczyzny XI w. odnotowuje formę „grzeczność”, wyjaśniając ją poprzez słowo „zaleta”. Przykład zaczerpnięto z *Epitalamium na wesele Zygmunta III* Andrzeja Zbylitowskiego z 1592 roku:

Żebym króla zacnego (...)
 Małżeństwo mógł wysłowić i jego dzielności,
 Rozum, męstwo, urodę i i n s z e g r z e c z n o ś c i,
 Którymi jest od wiecznych bogów ozdobiony.

Przywołany cytat kryje w sobie szeroką definicję „grzeczności”. Jej poszczególne części składowe będą stanowić odcienie semantyczne słowa. Do znaczenia „zaleta” odwołał się również Roman Krzywy w opracowaniu *Przeważnej legacji...*, uzupełniając synonim następującą

³ Zob. *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1. Warszawa 1992, s. 709.

⁴ „Grzeczność na tym. abyśmy nic nie czynili ani mówili, tylko co się innym podobać może, a to sposobem miłym, poważnym i delikatnym” (Zab. 4, 145); „Grzeczność, okrasa obcowania ludzkiego, umie każdemu dogadzać” (Mon. a 65, 145); „Grzeczności powinnością znosić grubijaństwo” (Zab. 4, 156); „Z grubijanami grzecznie: bo niegrzeczność drugiego nie usprawiedliwia naszej” (Zab. 4, 157). S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2. Lwów 1855, s. 145. Autor słownika zaczerpnął cytaty głównie z artykułu Franciszka Bieńkowskiego *Myśli o grzeczności* — zob. E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777. *Monografia bibliograficzna*, Warszawa 1999, s. 40 (poz. 90).

⁵ Drugie znaczenie słowa „grzeczność” w staropolszczyźnie odnosi się do urody; oznacza ‘piękność, krasę’.

⁶ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, s. 145. *Słownik języka polskiego* M. Orgelbranda (t. 1, Wilno 1861, s. 380) podaje znaczenie ‘zdolność, stosowność’ jako przestarzałe. Podobnie rzecz przedstawia się w *Słowniku języka polskiego* J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego (t. 1, Warszawa 1900, s. 933): znaczenie ‘zdatność’, jak też ‘piękno, uroda’ zakwalifikowano jako archaiczne.

definicją: „słowo to oznaczało zarówno rozsądek, jak i takt”⁷. Autor sugeruje słusznie, że synonim zaproponowany przez autorów *Słownika polszczyzny XI T w.* nie oddaje w pełni znaczenia słowa „grzeczność”, jakie funkcjonowało w pierwszej połowie XVII wieku, choć przykład zaczerpnięty z tekstu Andrzeja Zbylitowskiego wydaje się najbliższy użyciom z trzech pierwszych dekad siedemnastego stulecia. Wydawca *Dzieł* Wacława Potockiego, w słowniku dołączonym do tekstów poety, uwzględnił grzeczność, definiując ją jako „zalety; stosowność”⁸. To arbitralne rozstrzygnięcie wydaje się mało przekonujące, zważywszy, że Kukulski nie poparł go stosownymi przykładami. Szukać więc należy innych egzemplifikacji użycia słowa pomiędzy rokiem 1592 a 1669, przypuszczalną datą powstania *Argenydy* Wacława Potockiego.

Jeśli chodzi natomiast o inne słowniki dotyczące polszczyzny XVI i XVII wieku, słowa „grzeczność” nie odnotowano ani w *Słowniku polszczyzny Jana Kochanowskiego*, ani w *Słowniku języka Jana Chryzostoma Paska*, jak też w *Podręcznym słowniku dawnej polszczyzny*. Być może „grzeczność” pojawi się w przygotowywanym *Słowniku języka polskiego XI T i I. połowy XI T III wieku*.

W staropolszczyźnie słowo „grzeczność” było mocno związane również z pojęciem „grzeczny”, a więc „odpowiedni, stosowny, zdatny”⁹; analogiczne znaczenie przywołuje *Słownik dawnej polszczyzny*: „dorzeczny, należyty, sensowny, stosowny”¹⁰. Dopiero w *Słowniku języka Jana Chryzostoma Paska* pojawiły się trzy znaczenia słowa „grzeczny”, przynoszące pewne zróżnicowanie semantyczne staropolskiego rozumienia tego przymiotnika: 1. ‘Odnoszący się rozsądkiem, mądry’; 2. ‘Taki jak należy, jaki być powinien, odpowiedni’; 3. ‘Rozumny, dzielny’¹¹.

Zważywszy na praktykę literacką pierwszej połowy XVII w., jak też na późniejsze ustalenia poczynione przez Lindego, można przyjąć, że słowo „grzeczny” oznaczało również w XVII wieku ‘odpowiedniość’, ‘stosowność’, ‘zdatność’. Idąc dalej tym torem rozumowania, trzeba uznać, że „grzeczność” będzie miała znacznie szersze znaczenie, niż do tej pory przypuszczano, i że będzie ono tożsame z trzema odcieniami semantycznymi słowa „grzeczny” opisanymi w *Słowniku języka Jana Chryzostoma Paska*, a więc „grzeczność” to: 1. ‘rozsądek,

⁷ R. Krzywy, *Słownik wyrazów archaicznych i orientalnych*, [w:] S. Twardowski, *Przeważna legacja Krzysztofa Zbarskiego od Zygmunta III do sultana Mustafy*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000 (Biblioteka Pisarzy Staropolskich t. 17), s. 418.

⁸ L. Kukulski, *Słownik*, [w:] W. Potocki, *Dzieła*, opr. L. Kukulski, t. 3, Warszawa 1987, s. 593; w druku znalazł się błąd — pomieszano wersy obu haseł słownika: „grzeczność” i „grzeczny” („taki, któremu nic nie można zarzucić”).

⁹ Samuel Bogumił Linde przywołał następujące poświadczenia literackie: „Zbudował tam zamek grzeczny, obawiając się praktyk potajemnych (Boter. 82); Osadziwszy miasto, przecię jeszcze w pole do 15000 ludzi grzecznych, do boju godnych, przebrało się (Żółk. Mscr. 55); Balicki, acz był w leciech zeszły, ale na sercu grzeczny, śmiały i mężny (Gwagn. 646)”.

¹⁰ Zob. S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław 1968, s. 121.

¹¹ Przykłady zastosowań: „1. Siedział wedle jegomości towarzysz nasz wielce grzeczny, stary już Kusiuzkiewicz Wołyniec, osoba wielce poważna; 2. Natenczas był prezydentem Szuman, człowiek grzeczny i rozumny; Obsadził tam wojewoda na komendzie grzeczego kapitana; 3. Smogorzów puściłem przez arendę na rok pannie Gołuchowskiej Wojciechowej wdowie grzecznej: Wyprawił go był na te komendy z obozu bogato z kupą grzecznych żołnierzów”.

mądrość”; 2. ‘należytość, odpowiedniość’; 3. ‘rozumność, dzielność’. Na korzyść tezy przemawiają elementy definicji podane w cytacie pomieszczonym w *Słowniku polszczyzny XVI w.*, pochodzące z utworu Andrzeja Zbylitowskiego. Można na tej podstawie wskazać następujące znaczenia: 1. ‘dzielność’; 2. ‘rozum, męstwo’; 3. ‘uroda’. Weryfikacji założenia można dokonać, odwołując się ponadto, choćby tylko roboczo, do twórczości Samuela Twardowskiego.

W jego dorobku rzeczownik „grzeczność” pojawił się: dwukrotnie w *Przeważnej legacji...*, raz we *Władysławie IV*, trzykrotnie w *Księciu Wiśniowieckim Januszu* i *Satyrze na twarz Rzeczypospolitej*, czterokrotnie w *Nadobnej Paskiwalinie*, dwukrotnie w epicedium *Pamięć śmierci Aleksandra Karola królewicza polskiego i szwedzkiego*; po jednym razie użyty został w każdym z epitałmów.

Szczególnie uwagę należy zwrócić na znaczenie słowa „grzeczność” w *Przeważnej legacji...* Podanego niżej przykładu słusznie Roman Krzywy nie powiązał w słowniku dołączonym do edycji utworu (podając lokalizację użycia wyrazu w tekście) ze znaczeniem „zaleta”, bowiem kontekst skłania do przyjęcia innej możliwości:

...Spuści aza skrzydła,
że kiedy gębie jego dobiórę wędzidła
i doczekam; że — co go nawięcej rozbada —
te dostatki, to srebro, na którym dziś jada,
roztrwoni po bazarach i żyć musi za to,
gdy na zimę i przyszłe przetrzymam go lato.
Animusz mały w nędzy, komu zaś dostawa,
każdy mu b e z p i e c z e ń s t w o i g r z e c z n o ś ć przyznawa —
dopiero i ów pysznych uniży swych kręgów,
gdy mu lichem dokuczę i dopnę popręgów.

(*Przeważna legacja...*, s. 160 — Punkt IV, w. 719–728)

Przywołany fragment to charakterystyka Krzysztofa Zbaraskiego dokonana przez wezyra Giurgiego w mowie pozornie zależnej. Twardowski umieścił obok siebie słowa „bezpieczeństwo” i „grzeczność”. Pierwsze z nich oznacza „śmiałość, odwagę”¹², drugie nie może stanowić przeciwieństwa pierwszego, musi być formą o zbliżonym zakresie semantycznym; tak więc przyjąć należy, że oznacza „rozumność, dzielność”¹³.

Znaczenie to wykorzystał poeta w *Satyrze na twarz Rzeczypospolitej*, dokonując prześmiewczej charakterystyki dworzanina, doskonale schlebającego panu:

¹² Zob. R. Krzywy, *Słownik wyrazów archaicznych i orientalnych*, s. 411.

¹³ To samo znaczenie (‘rozumność, dzielność’) w *Księciu Wiśniowieckim Januszu* (Leszno 1646, s. 31):

Cóż?, gdy słysząc o jego sławie i grzeczności.
Jakoś lubo w nieznanej pałała miłości.
I kochaniu ku niemu.

...Rad z męstwa się chlubi
I sił swoich — przyznać mu, że nie jeżdżąc w pole,
Aleksandra samego zwojuje na stole.
W g r z e c z n o ś c i i sam nadeń Parys miał nie wiele.
Nabożny; więc i trzech mszy słuchać z nim w kościele¹⁴.

Ironia dotyczy działań pana tak „grzecznego” jak Parys, który porwał Helenę i został przeniesiony przez Wenerę z pola walki podczas zmagani z Menelaosem w bezpieczne miejsce, gdy groziła mu śmierć.

Grzeczność u Twardowskiego kojarzyć między innymi trzeba ze znaczeniem, jakie wywodzić by należało z pism przekazujących wzorzec doskonałego dworzanina czy senatora, a więc wiązać ją z kulturą osobistą, taktem, obyciem towarzyskim. I tak królówic Aleksander Karol Waza był chwalony za „gładkie obejście”, obyczajność, a więc „należytość, odpowiedniość”:

Ludzkość zaś i przyjemnym ładem ułożone
Królewskie obyczaje jako zalecone.
On swą więcej g r z e c z n o ś c i ą niż Alcydowymi
Ciągnął serca ku sobie łańcuchy złotymi¹⁵.

Istnienie tego znaczenia poświadcza również charakterystyka Korneliji z *Nadobnej Paskwaliny*, w której znaczenie słowa związane z urodą daje się oddzielić od pojęcia określającego przymioty osobowości („należytość, odpowiedniość”):

...Prawdzie że gładkością
Co czynić z nią nie miała, ale zaś g r z e c z n o ś c i ą
I ładem przyrodzonym nie mniej wzięta była¹⁶.

Wskazać można ponadto przykład zastosowania znaczenia „rozsądek, mądrość” w opisie przymiotów Paskwaliny.

Tak język ułożyła, tak z cukrowej gęby
Klarowniejsze nad kryształ wydawała zęby
I w tych ograniczonych szrankach je trzymała,
Jakoby nic zbytniego ani w śmiechu miała,

¹⁴ S. Twardowski, *Satyr na twarz Rzeczypospolitej*, br. m. dr., 1645, k. C 1, w. 362–366.

¹⁵ Idem, *Pamięć śmierci Aleksandra Karola królówica*, Lublin [1635], k. A 4 r., w. 181–184. Podobne rezultaty osiągnął książę Janusz Wiśniowiecki:

Przywitał na pokoju z przybrany kompanem
Jego kawaleryi, grafem fon Altanem,
Przez którego, ku swemu wdziękowi i grzeczności,
Przyszędł prętko do ludzi wielkich znajomości (...).

(idem, *Książę Wiśniowiecki Janusz*, s. 14, w. 521–524).

¹⁶ Idem, *Nadobna Paskwalina*, opr. J. Okoń, Wrocław 1980 (BN I 87), s. 46, *Punkt* 1, w. 721–723.

Ani w mowie Taidą świegotliwą była,
 Ale pierwej — co wyrzec — w sobie uważyla,
 G r z e c z n o ś c i ą tą nikogo całe kontentując,
 A żądzą i pragnienie dalsze zostawując
 Tym, którzy ją kochali. (...)

(*Nadobna Paskwalina*, s. 18–19 — *Punkt I*, w. 199–207)

Wprawdzie cały kontekst dotyczy urody bohaterki, ale w wersie 205 „grzeczność” odnosi się do mądrości Paskwaliny, która ujawniała się w umiejętnościach krasomówczych.

U Twardowskiego „grzeczność” funkcjonuje również jako ‘zdarność’. Znaczenie to wykorzystał poeta w *Satyrze na twarz Rzeczypospolitej*, dokonując prześmiewczej charakterystyki „doskonałego” dworzanina:

Animuszny — przyznać mu, że panów dziś mało
 Tak g r z e c z n y c h i swobodnych. Utraca — zarywać; —
 Owo zgola za wodą tylko tą popływać,
 Kto łaski chce dostąpić. A gdzieś w cieniu cnota,
 Którą grubym pokryła płaszczem swym prostota.
 Na to miejsce nie jest nikt g r z e c z n y i swobodny,
 Jedno kto z cnotliwymi zasiadać niegodny.

(*Satyra na twarz Rzeczypospolitej*, k. C, w. 376–382)

Oczywiście istnieje znaczenie słowa „grzeczność” rozumianego jako ‘uroda’, ‘piękność, krasa’ w charakterystyce wyglądu zewnętrznego postaci (jak we *Władysławie IV*):

...skoro postrzegła [nimfa Leukotoe]
 Gościa [królewicza Władysława] tak kochanego, na dziw wskok wybiegła
 Spół z nimfami drugimi, chcąc przynamniej z wody,
 G r z e c z n o ś c i się napatrzeć jego i urody¹⁷.

Ponadto pojawiła się „grzeczność” w znaczeniu ‘zaleta’. Dokonawszy opisu przymiotów wewnętrznych Anny Przyjemskiej, ukochanej Jakuba Rozdrażewskiego, szczególnie waleń umysłu: rozsądku, mądrości, dojrzałości, odpowiedzialności, ponadto umiejętności poruszania się w towarzystwie, konkludował poeta w jednym ze swoich epitalamiów:

W czym by jej Kornelija rzymska ustąpiła
 I Brutowa Porcja dała nad się siła,
 Tedy to, jej g r z e c z n o ś c i ą i tymi ponęty
 Zaraz jako na wędę młodzieniec pojęty,
 Kocha z dusze (...) ¹⁸.

¹⁷ Idem, *Władysław II król polski i szwedzki*, Leszno 1649, s. 153.

¹⁸ Idem, *Jaśnie wielmożnej parze jego mości panu Jakubowi z Rozdrażewa Rozdrażewskiemu i jej mości paniej Annie ze Buina Przyjemskiej... zaśpiewane w Koźminię dnia 2 obo[n]br[is] roku 1644*. Cyt. za: M. Kaczmarek, *Koźmińskie epita-*

Tak więc u Twardowskiego można wskazać aż pięć znaczeń słowa „grzeczność”. Przywołane przykłady pokazują, że wszystkie odnotowane w słownikach znaczenia rzeczownika znalazły potwierdzenie w zastosowaniach słowa. Ponadto pojawiły się w pismach Twardowskiego znaczenia nie skodyfikowane dotąd przez leksykografów *expressis verbis*, które pozwalają na szersze opisanie zakresu semantycznego słowa „grzeczność”, niż czyniono to w dotychczasowej praktyce słownikarskiej.

Dla ogłędu postawy księcia Krzysztofa Zbaraskiego, według panegirycznej wizji nakreślonej w *Przeważnej legacji*..., szczególnie ważne będzie pierwsze znaczenie opisane w przywołanych wyżej przykładach pochodzących z dorobku Twardowskiego — „grzeczność” pojmowana jako ‘rozumność, dzielność’.

Charakterystyka misji i portrety rozmówców

Głównymi bohaterami obecnego omówienia będą książę Krzysztof Zbaraski (1580–1627) oraz dwaj tureccy dostojnicy, adwersarze księcia: Muhammed Giurgi, który pełnił urząd wezyra w roku 1622 (po Hussejnie) oraz jego poprzednik i zarazem następcą Mere I Hussejn pasza, wielki wezyr od 13 czerwca do 3 lipca 1622 i ponownie od 5 lutego do 30 sierpnia 1623 roku¹⁹. Rzeczą dotyczy gry dyplomatycznej, w której wymienieni prezentowali określone racje, dbając o dobro własnych państw (Rzeczypospolitej i Cesarstwa Otomańskiego), monarchów (Zygmunta III Wazy i Mustafy I Deli [‘Szalonego’]), prowadzili spór w imię obrony wyznawanych religii (chrześcijaństwa, religii muzułmańskiej). Byli w swoich krajach uważani za wybitne jednostki zdolne do podejmowania odpowiedzialności za sprawy państwa, posiadali konkretny багаż doświadczeń życiowych, byli obdarzeni specyficznymi cechami charakteru, zarazem byli ludźmi niewolnymi od wad, a nade wszystko — doświadczonymi graczami dyplomatycznymi.

Reguł grzeczności w *Przeważnej legacji*... nie można wyznaczać, odwołując się wyłącznie do definicji słownikowych. Warunkują je w pierwszym rzędzie staropolskie wzorce osobowe. Przede wszystkim modelowy, doskonały senator. Cechy, jakimi powinien się odznaczać, skodyfikował w roku 1568 Wawrzyniec Goślicki w łacińskim traktacie *De optimo senatore libri duo*. W czasach Twardowskiego reguły te nie uległy rewolucyjnym przemianom. Sam poeta w *Przeważnej legacji*..., przeciw zorganizowanej wokół epickiej biografii pochwalnej, kreślił wzorzec osobowy senatora, posługując się konkretnym przykładem postawy swego bohatera²⁰.

Samuel S. Twardowskiego, [w:] „Archiwum Literackie” t. 14: *Miscellanea staropolskie*, t. 3, red. R. Pollak, Wrocław 1969, s. 72, w. 275–279.

¹⁹ Zob. R. Krzywy, *Komentarze*, [w:] S. Twardowski, *Przeważna legacja*..., s. 292.

²⁰ Por. też R. Krzywy, *Wstęp*, [w:] S. Twardowski, *Przeważna legacja*..., s. 22. Badacz, dokonując charakterystyki parenetycznych założeń *Przeważnej legacji*..., posłużył się w opisie ethosu bohatera kategorią „sarmackiej pietas”. Udowodnił również istnienie zapotrzebowania na tego typu wzorce w początkach XVIII wieku, przywołując opinię F. Radzewskiego *vel* Pokłateckiego, który w dziele *Poselstwo wielkie... Rafała Leszczyńskiego*... ubolewał nad brakiem stosownych podręczników dyplomacji, a z ich braku proponował praktyczną naukę tej sztuki ze swego dzieła.

Książę Krzysztof Zbaraski wyruszył w drogę do Konstantynopola 10 września 1622 roku z położonej niedaleko Lublina Końskiejwoli²¹, by powrócić do swojej siedziby na Wielkanoc roku 1623²². Wyprawiającemu się za granicę księciu towarzyszył orszak złożony z 1200 ludzi²³, w tym 50 młodzieży szlacheckiej, 100 czeladzi pocztowej i 40 strzelców z wojsk prywatnych Zbaraskiego, ponadto zapewne liczna obsługa nie tylko urodzonych, lecz także wozów, którymi transportowano dary dla sultana i jego dworzan²⁴. W skład orszaku wchodził więc synowie magnaccy i szlacheccy, jak też liczna czeladź. Celem poselstwa było zawarcie pokoju po kampanii chocimskiej, zakończonej rozejmem z 10 października 1621 roku bez wyraźnego sukcesu którejkolwiek ze stron. Jak stwierdził Twardowski, żołnierze obu armii „W równym szczęściu zesli z pola”²⁵. Zasadniczym problemem dla posła stało się przekonanie strony tureckiej, iż Rzeczpospolita nie zobowiązała się do wypłacenia Konstantynopolowi trybutu wojennego. Nieporozumienie wynikało stąd, że warunki potwierdzone przez obie strony podczas zawierania rozejmu chocimskiego różniły się treścią. W wersji polskiej nie było mowy o wypłaceniu cesarzowi tureckiemu jakiegokolwiek haraczu. Król przeznaczył pierwotnie jedynie pewną kwotę na podarki dla sultana i dworzan, które miały zostać przekazane w czasie wizyty pokojowej wielkiego posła w Stambule. Ich wręczenie Turcy interpretować chcieli jako realizację zobowiązania Rzeczypospolitej do wypłacenia cesarzowi wiernopoddańczej daniny. Z uwagi na odwlekanie się momentu wyruszenia tej misji, pieniądze wypłacono wojsku Rzeczypospolitej, które zawiązało wkrótce po zakończeniu kampanii konfederację, w celu uzyskania wynagrodzenia. Stało się tak, gdyż datę wyruszenia poselstwa, jak też samo wskazanie osoby, która wypełniłaby misję, odkładano z uwagi na niestabilną sytuację w Turcji. Wystarczy zauważyć, że inicjator wyprawy chocimskiej, młody cesarz Osman II, został około 21 maja 1622 roku²⁶ zamordowany w więzieniu przez janczarów niezgadających się z jego polityką wojskową. Pozbawieni życia zostali też inni dostojnicy, którzy brali udział w traktatach chocimskich, między innymi Dylawer pasza. Stąd też postanowienie polskich dygnitarzy, by nie składać upominków następcom zabitych dostojników tureckich²⁷. Powołany na stanowisko wielkiego posła Krzysztof Zbaraski zdecydował się na wręczenie upominków, ale musiał pokryć z własnej kieszeni 2/3 ich kosztów, bowiem otrzymał ze skarbu tylko 20 tys. talarów²⁸. Podarki musiały być wręczone, ponieważ usilnie domagali się ich Turcy²⁹. Jednym z głównych zadań księcia, konsekwentnie i uporczywie realizowanym, było uświadomienie

²¹ Zob. R. Krzywy, *Komentarz*, s. 295. Według Władysława Chomętowskiego książę wyruszył 9 września (*Krzysztof Zbaraski*, „Biblioteka Warszawska” 1865 t. 4, s. 148).

²² Zob. S. Twardowski, *Przeważna legacja*, ... s. 235 — *Punkt V*, w. 1273–1276.

²³ Zob. L. Podhorodecki, N. Raszba, *Wojna chocimska 1621 roku*, Kraków 1979, s. 286.

²⁴ Takie wnioski można wyciągnąć z opisu wjazdu do Konstantynopola (S. Twardowski, *Przeważna legacja*, ... s. 89 — *Punkt III*, w. 57–75).

²⁵ S. Twardowski, *Przeważna legacja*, ... s. 47 — *Punkt I*, marg. do w. 620.

²⁶ Zob. P. Piasecki, *Kronika*, przekł. A. Chrzęszczewski, wst. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 306.

²⁷ Zob. L. Podhorodecki, N. Raszba, op. cit., s. 285.

²⁸ Zob. W. Chomętowski, *Książę Krzysztof Zbaraski, koniuszy koronny*, „Biblioteka Warszawska” 1865 t. 4, s. 149.

²⁹ Zob. L. Podhorodecki, N. Raszba, op. cit., s. 285–286.

stronie tureckiej, że dary, które ofiarowywał, nie stanowiły haraczu, lecz były upominkami składanymi dobrowolnie, w zgodzie z protokołem dyplomatycznym.

a. Krzysztof Zbaraski

Trzeba zauważyć, że poselstwo do Turcji było przedsięwzięciem trudnym, niebezpiecznym i odpowiedzialnym, ale też mogącym przynieść w razie powodzenia sławę osobie, która się go podejmie. Książę Krzysztof Zbaraski został wyznaczony do odbycia misji tureckiej na prośbę brata Jerzego, kasztelana krakowskiego, pierwszego senatora Rzeczypospolitej. Znany był Krzysztof ze swej nieugiętej postawy wyrażającej troskę o sprawy państwa, którą przejawiał podczas misji w Moskwie³⁰.

Zwracają uwagę bardzo pochlebne opinie na temat osoby księcia formułowane przez współczesnych i potomnych. Kasper Niesiecki napisał o Krzysztofie Zbaraskim:

W roku 1622, po owej sławnej pod Chocimiem z Turkami ekspedycji, według umowy paktów chocimskich, żeby Polska na poparcie zawartych traktatów posła wielkiego do Porty wysłała, gdy zdolnego do tej funkcji stany upatrują, zdał się wszystkim najposobniejszy Krzysztof do tego, dla wspaniałości umysłu, prędkiego w rzeczach dowcipu, który by honor i dobro tej ojczyzny utrzymał. Przetoż uproszony do tej legacji, pięćkroć sto tysięcy w gotowiźnie wzięwszy, dwakroć sto tysięcy w różnych upominkach od Rzeczypospolitej, krom zaciąganych z własnej fortuny swojej znacznych sum, w drogę się wyprawił³¹.

Podobną opinię wyraził biskup przemyski Paweł Piasecki:

Do Turków zaś, podług umowy chocimskiej, dla utwierdzenia zawartego przez nich traktatu wyznaczony został posłem książę Krzysztof Zbaraski koniuszy wielki koronny, mąż dzielnego i wspaniałego umysłu, a czego takowe poselstwo najwięcej wymagało, obficie zamożny w dostatki mogące sprostać najświetniejszej okazałości³².

I w tym samym duchu charakteryzował księcia dziewiętnastowieczny biograf, Władysław Chomętowski, akcentując nieco silniej cechy charakteru i postawę:

Mąż ten, nie pობлаżający radom braci, które wytykał i ostrymi nieraz karciał słowy, dawał jednak przykład gorliwości dla sprawy ogółu z własnych czynów; duża jego była sprawiedliwym poczuciem wysokiej godności osobistej³³.

³⁰ Zob. W. Chomętowski, op. cit., s. 144–147.

³¹ K. Niesiecki, op. cit., s. 119.

³² P. Piasecki, op. cit., s. 304.

³³ W. Chomętowski, op. cit., s. 143–144.

Gdyby uznać za dobrą monetę legendę magnata, całą postawę Zbaraskiego można scharakteryzować, odwołując się do słów Wawrzyńca Goślickiego:

Cnota nie jest towarzyszką zwykłego, wygodnego życia, ale kocha się w udrękach i szuka niebezpieczeństw³⁴.

Tę drogę bezkompromisowej służby ojczyźnie wybrał Krzysztof Zbaraski.

O ile Piasecki i Niesiecki kładli nacisk na bogactwa księcia, których części nie wahał się przeznaczyć dla dobra Rzeczypospolitej, o tyle Chomętowski dokonał bliższej prezentacji charakteru Zbaraskiego, wydobywając pewną zapalczywość i nieustępliwość ujawniającą się w sytuacjach spornych. Zwrócił uwagę na szacunek przejawiany dla własnej osoby, wynikający z urodzenia, zaś w czasie wypełniania misji poselskiej — z urzędu, który sprawował w imieniu króla. Dał temu wyraz Zbaraski podczas pierwszej rozmowy z wezyrem Giurgim, gdy stwierdził, usłyszawszy wiele inwektyw pod swoim adresem, zanim opuścił siedzibę wezyra:

Iżem widział zagniewaną twarz, latwiem koniekturowałem i na tom mu tak odpowiedział, iż tak posłów króla mego nie traktują, iż ja na takich audjencyjach nie będę, iż ta nieprawda na nim i na głowie jego zostanie, i wstałem z stołka swego. Rzekł: „Wojny ty chcesz”; powiedziałem, że: „Nie chcę, ale jeśli ty chcesz, będziesz ją miał”³⁵.

W napisanej przez księcia *Relacji poselstwa* zwraca uwagę akcentowana na każdym kroku wyjątkowa dbałość o realizowanie zadań określonych przez króla i parlament w instrukcji dla posła. Jednym z podstawowych zaleceń było unikanie uniżoności wobec Turków³⁶.

b. Wezyr Giurgi

Postać Giurgiego, pierwszego rozmówcy Zbaraskiego, jest interesująca już choćby z powodu okoliczności powołania na urząd wezyra. Wiąże się ona z historią jego trzech poprzedników: Daud baszy („szwagra cesarskiego po ojcu”³⁷), Usaim baszy Arnauda³⁸ — których panowanie, każdego z osobna, trwało po dwadzieścia kilka dni — oraz ich następcy Mustafy, będącego wedle Zbaraskiego człowiekiem tak dalece głupim, że nazywano go „kajwanem, to jest bydlęciem”³⁹. Jego opiekunem i doradcą został właśnie Giurgi. Gdy Mustafę pozbawiono urzędu (ze stosunkowo błahego powodu, jakim było zabicie janczara), stanowisko objął Giurgi, cieszący się dobrą opinią w społeczeństwie. Wiekiem odpowiadał godności urzędu,

³⁴ W. Goślicki, *O senatorze doskonałym ksiąg dwie*, tł. T. Bieńkowski, opr. M. Korolko, Kraków 2000, s. 431.

³⁵ *Relacja poselstwa księcia Zbaraskiego*,..., s. 115.

³⁶ Zob. L. Podhorodecki, N. Raszba, op. cit., s. 285.

³⁷ *Relacja poselstwa księcia Zbaraskiego*,..., s. 22.

³⁸ Był on uprzednio Usaim Agą, a za panowania Osmana pełnił funkcję baszy Myssyrskiego (*ibidem*, s. 25).

³⁹ *Ibidem*, s. 27.

ponadto należał uprzednio do ludzi zabitego cesarza Osmana — był ostatnim z żyjących członków jego otoczenia, który ponadto nie brał udziału w spisku na życie władcy⁴⁰. Poprzednik Giurgiego na stanowisku wezyra, Mustafa, był oskarżony o przywłaszczenie sobie znacznych sum, które powinny znaleźć się w skarbie cesarskim. Z późniejszego traktowania poselstwa Zbaraskiego można wnosić, że prawdziwym autorem tych defraudacji był właśnie obrotny doradca Mustafy, Giurgi.

O porywczym charakterze wezyra, eunucha w Osmanowym szaraju, świadczy jeszcze jedno zdarzenie, które poprzedziło pierwsze robocze spotkanie obu dostojników. Książę został ostrzeżony przez przyjaźnie usposobioną osobę, by nie reagował gwałtownie na inwektywy kierowane pod swoim adresem przez wezyra podczas oficjalnych audiencji, ale właściwe negocjacje prowadził prywatnie, w cztery oczy, kiedy łatwiej będzie mu przekonać Giurgiego do swoich racji. Odpowiedź Zbaraskiego wyrażała stanowczy sprzeciw wobec możliwości kierowania inwektyw pod jego adresem zarówno prywatnie, jak i publicznie:

Odpowiedziałem mu na to, żeby tego Wezyr nie czynił ani *in privato*, tym bardziej *in publico*, bo jeśli mi co przeciwko honorowi Pana mego rzecze, albo na czym mój miałbym żywot położyć, nie oglądając się na żadną rzecz, odpowiedzieć muszę; ale że Wezyr nie będzie miał okazji do takowych mów, i owszem wszelaką powolność, tylko on też niech umie szanować⁴¹.

Staropolska grzeczność w teorii i w praktyce dyplomatycznej

Orszak księcia już od przekroczenia granicy Rzeczypospolitej napotykał na nieprzychylną postawę pogranicznych władców zależnych od Porty. Chodziło o postawę Stefana IX Tomszy, hospodara wołoskiego. To pierwsze spotkanie księcia, przedstawiciela Rzeczypospolitej, z hospodarem stało się okazją do podjęcia gry dyplomatycznej. Poeta wyrzucał nieprzychylnemu przedstawicielowi buforowego państewka, pozostającego w obszarze wpływów cesarstwa otomańskiego, bezzasadną pychę. Starcie to, mimo że było krótkie, ujawniło zdolności dyplomatyczne księcia, obytego przecież z protokołem już choćby od czasów dwuletnich studiów padewskich (rozpoczętych w roku 1592, a poprzedzonych pobieraniem nauk w Wilnie i Krakowie), które odbywał w czasie swej zagranicznej podróży edukacyjnej do Italii, Niemiec, Francji⁴², jak też długoletniej praktyki parlamentarnej. Jej istotnym elementem były zabiegi medacyjne podczas rokoszu Zebrzydowskiego, gdy Krzysztof Zbaraski pełnił funkcję pośrednika pomiędzy zwaśnionymi stronami, lokując swe sympatie po stronie obozu regalistycznego. Nie dziwi więc jego determinacja i dbałość o należyte uszanowanie osoby posła, przedstawiciela króla polskiego, w kontaktach z hospodarem:

⁴⁰ Zob. *ibidem*, s. 27.

⁴¹ *Ibidem*, s. 111, por. też W. Chomętowski, op. cit., s. 160–161.

⁴² Zob. S. Twardowski, *Przeważna legacja*..., s. 37–38 — *Punkt* 1, w. 249–276.

Jako się zjadą z sobą, gospodar po oku
 na Książęcia pogląda, wsparszy hardzie boku,
 ma li się wprzód do ręki, ale i ten w swojej
 ostrożny dostojności też powagę stroi.
 Trzykroć się otrą o się, że zatym przedzięk
 konia zwarszy gospodar pomknie się do ręki,
 co i Książę uczyni. Przyjacielskie zaczym
 w mowach swych z obopólnym zniosą się tłumaczém.

(*Przeważna legacja...*, s. 63 — *Punkt II*, w. 441–448)

Obaj chcieli narzucić drugiej stronie własne reguły postępowania, stąd też trzykrotnie podjęli próbę powitania poprzez uścisk dłoni, oczekując najpierw na inicjatywę strony przeciwnej. Ostatecznie to gospodar pierwszy wyciągnął rękę, którą książę przyjął. Twardowski zwrócił uwagę na trudności hospodara w opanowaniu konia, co uniemożliwiło mu wcześniejsze powitanie.

Interpretację sytuacji przynosi komentarz pomieszczony w głosie marginesowej:

Nie wiem, czym się działo, Wołosza potym powiedała, że konia miał mieć twar-
 doustego gospodar, ale *probabilius* [bardziej prawdopodobne] pychę jego, którą
 jednak, gdy Książęcia widział *immutum* [nieporuszonego] i stojąc w kroku, *aegre*
 [niechętnie, z trudem] złożyć przyszło. Tyk gospodarowi, który jednak zniósł
 milczeniem.

(*Przeważna legacja...*, s. 63 — *Punkt II*, marg. do w. 442–443)

Wypowiedź poety uświadamia, że to nieprzejednana postawa Zbaraskiego naraziła na śmieszność hospodara, który chciał wykazać swoją wyższość nad posłem Zygmunta III Wazy.

Podczas wszystkich wjazdów do miast położonych na drodze przemarszu książęcego orszaku Zbaraski starał się podkreślać wystawność, okazywać roznach przedsięwzięcia. Taka postawa budziła zawiść dostojników tureckich. Szczególnie okazały był wjazd księcia do Konstantynopola. Giurgiemu według Twardowskiego przypominał on pochód tryumfującego zwycięzcy w stolicy podbitego państwa, co poeta przytoczył w wypowiedzi przedłożonej w mowie niezależnej. Refleksja ta miała pokazać niechęć wezyra do osoby i postawy księcia, jak też odkryć zamiar ukrócenia pychy polskiego posła:

„Znam ja — pry — dumę polską, że oni się ważą
 i na raz, by wszytkiego ostradać, ukazać.
 Ta jednak okazyja i pyszna ich góra,
 trafię ja w to niedługo — spuści na dół pióra. (...)

Ale niech się on pisze, niech się on i sadzi,
 niech go i dziwowidzów zastęp ten prowadzi,
 zdarzy czas, że w niełubej więźniem Jedykule

do ostatniej przyjdzie mu wyždzać się koszule”.

(*Przeważna legacja...*, s. 90 — *Punkt III*, w. 101–104, 113–116)

W swoich zapiskach książę bagatelizował przepych, jakim odznaczał się jego wjazd do Konstantynopola, choć miał świadomość wrażenia, jakie zrobił na wezyrze. Mimo że Giurgi nie oglądał przemarszu poselstwa osobiście, uzyskał informacje od wysłanych specjalnie obserwatorów:

O moim wjeździe ciż mu relacją dawali, co widzieli, i podobno więcej się im zdało, niż było⁴³.

Wezyr dopatrywał się w przepychu orszaku prowokacji ze strony Zygmunta III Wazy. Zdarzenie i narosłe wokół niego nieporozumienia miały swe źródło w rozbieżnościach w rozumieniu intencji stron, wynikających z posługiwania się odmiennym kodem kulturowym. To, co dla Polaków było tylko ceremonią, nawiązującą do zwyczaju uroczystych wjazdów odbywanych przy różnych okazjach w kraju, dla Turków stanowiło polityczną prowokację.

Na wzajemne stosunki, jak też długi czas zatrzymywania księcia w Stambule, rzutowała opinia Mechmeda Dyjaka, podczas wjazdu księcia do tureckiej stolicy przebywającego w Siedmiogrodzie. Przestrzegł on wezyra przed „chytrością” księcia i zalecił poczekać z odprawą posła do swego powrotu, kiedy to udzielić miał Giurgiemu dodatkowych informacji o tym, co działo się w Rzeczypospolitej, w tym także potwierdzić plotki o domniemanej śmierci króla Zygmunta III Wazy⁴⁴. Zbaraski uzyskał stosowne informacje o misji Mechmeda Dyjaka, wyraźnie wbrew woli Giurgiego, dwa dni później. Kompletował dzięki temu wiedzę na temat nieprzychylnych działań wezyra wokół poselstwa. Z usług tego szpiega zrezygnował zaś natychmiast Hussejn basza, nakazując mu opuszczenie Stambułu w ciągu dwudziestu czterech godzin⁴⁵.

Twardowski uzasadniał niechęć wezyra do polskiego posła zamiarem sprowokowania Rzeczypospolitej do wojny. Była ona Giurgiemu potrzebna do wyprowadzenia oddziałów janczarskich z Konstantynopola. Podobnie jak wcześniej cesarz Osman, wezyr zamierzał zreformować armię turecką. Ponieważ sam nie mógł wypowiedzieć wojny, której sprzeciwiano się w stolicy, z obawy przed losem, jaki spotkał Osmana, postanowił sprowokować Zbaraskiego do zerwania układu oraz zmusić Rzeczpospolitą do wojny zaczepnej wobec Turcji⁴⁶. Wizyta polskiego posła stanowiła ostatnią szansę na znalezienie przeciwnika, dzięki któremu udałooby się zrealizować plan wezyra. Wcześniej zawarł on układ pokojowy z Habsburgami oraz Persją.

Jak rozumiał swoją misję Zbaraski oraz jak pojmował wzajemne stosunki z dostojnikiem tureckim, przekonuje konflikt w sprawie zapłacenia przez towarzyszących poselstwu pol-

⁴³ *Relacja poselstwa księcia Zbaraskiego...*, s. 105.

⁴⁴ Zob. *ibidem*, s. 110.

⁴⁵ Zob. *ibidem*, s. 101–103.

⁴⁶ Zob. S. Twardowski, *Przeważna legacja...*, s. 93–94 (*Punkt III*).

skich kupców cła, którego domagał się wezyr, wbrew tradycji, pozwalającej handlowcom przybywającym wraz z wielkim posłem na sprzedaż towarów bez opłaty celnej. Pieniądze potrzebne były Giurgiemu na opłacenie oddziałów janczarskich⁴⁷. Spór opóźnił wjazd księcia do Konstantynopola o tydzień. Giurgi napisał list do Zbaraskiego, domagając się od niego, by odłączył kupców od orszaku. W odpowiedzi książę wytknął wezyrowi postępowanie niezgodne z protokołem dyplomatycznym, w myśl którego dostojnik turecki posła „według zwyczaju nawiedzić miał i chęci Pana swego ofiarować, jako między przyjaciół bywa”⁴⁸, nie zaś domagać się opłat kupieckich, nie nieznaczących wobec bardziej istotnych dobrych kontaktów międzypaństwowych:

To pismo lubo do mnie pisane jest, mnie jednak nie należy, bo do niewolników cesarskich wolno wezyrowi tak pisać; jam jest króla polskiego posel, nie do niego, ale do cesarza, pana jego; a jako on nie pierwszy wezyr w państwie ottomańskim, tak ja nie pierwszym też tu posłem; wie on zwyczaje i porządki swoje, wiem ja też poselskie⁴⁹.

Zbaraski pokazał Giurgiemu, że wybrał najgorszy z możliwych sposobów kształtowania wzajemnych stosunków międzypaństwowych. Wytknął mu niestosowność w zwracaniu się do posła suwerennego państwa, podkreślając godność swojej osoby jako wysłannika króla polskiego. Oparł się w tym książę Krzysztof na regułach wynikających z protokołu dyplomatycznego, który obowiązywał nie tylko ich obu, ale regulował wzajemne stosunki w kontaktach bez względu na to, kto pełnił funkcję wezyra, a kto był posłem. Zwracał więc Zbaraski uwagę na uniwersalność i konwencjonalność zachowań obowiązujących w dyplomacji i stosunkach międzynarodowych. Jednym z ważniejszych argumentów za koniecznością uszanowania przez wezyra godności polskiego posła była teza, iż Zbaraski, jako przedstawiciel swego króla, przybył zawrzeć układ z monarchą, a nie z wezyrem. Stwierdził tym samym, iż Giurgi nie jest dla niego partnerem do rozmów. Nic dziwnego, że wezyr „ten respons niesmaczno przyjął”⁵⁰. Dzięki zdecydowanej postawie Zbaraskiego polscy kupcy ostatecznie cła nie zapłacili⁵¹.

Wszystkie niuanse w stosunkach politycznych znalazły odbicie podczas pierwszej rundy rozmów. Jeszcze przed ich rozpoczęciem książę został ostrzeżony przez Giurgiego za pośrednictwem posłańca, by podczas audyencji, jeśli chce uzyskać szybką odprawę, nie podejmował sprawy wrogich działań prowadzonych przeciw Rzeczypospolitej przez gospodarów Tomszę i Kantymira, z uwagi na ich bliskie związki z wezyrem (tytułował ich swoimi synami, co stanowiło wyraz szczególnej opieki). Książę, jak pisał w *Relacyi*, odpowiedział posłańcowi nastę-

⁴⁷ Zob. *Relacyja poselstwa księcia Zbaraskiego...*, s. 102.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 102.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 102.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 102.

⁵¹ Zob. L. Podhorodecki, N. Raszba, *op. cit.*, s. 290.

pująco: „żem ja jest poseł i nie mogę się inaczej nad rozkazanie pana mego stawić, trudno mam tego mijać”⁵². Dążył więc do ścisłego wypełniania zadań wyznaczonych mu przez króla. W sprawie tej postanowił posłużyć się wybiegiem, prosząc wezyra o ukaranie Kantymira za niedawny napad na ziemie Rzeczypospolitej, zaś Tomszy za przepuszczenie Tatarów przez Wołoszczyznę. Dla księcia ważna była reakcja Giurgiego na tak sformułowane zarzuty. Warunkowała ona dalsze postępowanie polskiego posła z wezyrem: „jeśliby się łagodnie stawil, nie irtować go, ale *sensim* rzeczy prowadzić”⁵³. Książę nie miał więc zamiaru wyprowadzać wezyra z równowagi, jego celem było doprowadzenie trudnej misji aż do szczęśliwego zakończenia.

Jedną z przyczyn nieporozumień Giurgiego i Zbaraskiego były głębokie różnice kulturowe między muzułmańskim Cesarstwem Otomańskim a chrześcijańską Rzeczpospolitą, jak też interpretowanie przez obie strony na swoją korzyść układu podpisanego wstępnie pod Chocimiem. Rozbieżności pogłębiane były przez istotne sprzeczności w treści paktu, którego odmienne wersje posiadały obie strony. W reakcji tureckiej miał znaleźć się według Giurgiego zapis o zobowiązaniu się Rzeczypospolitej do składania daniny cesarzowi tureckiemu, co oznaczałoby uznanie zwierzchnictwa otomańskiego nad szlacheckim państwem i zależność od sultana. W wersji polskiej takiego zapisu nie było, a król zobowiązywał się jedynie do przekazania podarków sultanowi i jego dostojnikom w czasie pobytu wielkiego posła w Stambule. Możliwość tureccy byli przekonani, że Zbaraski przywiózł daninę, uznając zależność swego króla od sultana, zaś książę upierał się, iż jedynie prezenty od suwerennego władcy w dowód zawarcia przyjaźni i pokoju. Postępował tym samym zgodnie z instrukcją królewską, w myśl której miał

...podarki wręczać pod pozorem wynagradzania wydatków wojennych lub w innej formie, byle tylko Turcy nie pojmowali tego jako należnej im daniny⁵⁴.

Turcy potrzebowali natomiast funduszy między innymi na uposażenie duchowieństwa w nowopowstałym meczecie. Świątynię można było bowiem wznieść pod warunkiem, że jej utrzymanie będzie finansowane z dochodów uzyskiwanych z nowo zajętych ziem. Ponadto trzeba było środków na opłacenie grożących stale buntem oddziałów janczarskich.

Twardowski wykorzystał nie tylko swą wiedzę o zamiarze zamknięcia Zbaraskiego w więzieniu, ale również wspominał o planowanym zamachu, do którego miało dojść podczas wjazdu posła do Konstantynopola. Bardzo trafnie oddał charakter zabiegów księcia o szczęśliwe zakończenie misji. Dwa czynniki warunkowały jej powodzenie: niezłomna postawa księcia oraz umiejętność „przekonywania” przeciwników:

⁵² *Relacja poselstwa księcia Zbaraskiego...*, s. 110.

⁵³ *Ibidem*, s. 111.

⁵⁴ L. Podhorodecki, N. Raszba, op. cit., s. 285.

Jakoż z tobą za jednym stołem już siedzieli,
 którzy, o zacny panie, zabijać cię mieli,
 twoja w oczu powaga jednak ich zrażała
 i ręka szczodrobliva ręce im wiązała.

(*Przeważna legacja...*, s. 95 — *Punkt III*, w. 257–260)

Do pierwszych rozmów bezpośrednich miał przystąpić książę z niezłomnym postanowieniem prowadzenia ich w duchu pokojowym. Poeta wyjaskrawił jego postawę, stwierdzając:

darmo i ty, panie mój, gotujesz nektary,
 darmo słowa nad kanar — mieć nie będziesz wiary.

(*Przeważna legacja...*, s. 95 — *Punkt III*, w. 271–272)

Tym samym też scharakteryzował nieprzychylnie nastawienie książęcego przeciwnika.

Opis wyglądu zewnętrznego wezyra Giurgiego wprowadził Twardowski, by utożsamić tę postać z diablem w nawiązaniu do analogicznej prezentacji Plutona w *Goffredzie Tassa*–Kochanowskiego⁵⁵. To pierwszy silny sygnał perswazyjnej tendencyjności w przekazie literackim Twardowskiego. Poeta podążył wprawdzie za *Relacją* Zbaraskiego, jak też odwoływał się do własnych doświadczeń zdobytych podczas pobytu w Konstantynopolu. Tendencyjność i perswazyjność w *Przeważnej legacji...* jest daleko silniej widoczna niż w tekście samego Zbaraskiego, który starał się zachować obiektywizm, podając relację w formie osobistych wspomnień wyrosłych na podstawie doświadczeń.

Zarówno opis fizjonomii wezyra, jak też charakterystyka postawy w momencie wejścia Zbaraskiego, ilustrują nieprzychylnie nastawienie poety do książęcego adwersarza. Sygnalizują, że relacja Twardowskiego będzie tendencyjna:

Pycha k'temu przecharda przypięła mu skrzydła,
 że na krzesle i dotąd jeszcze się rozpiera,
 lubo już Książę wchodzi, już i drzwi otwiera.

(*Przeważna legacja...*, s. 97 — *Punkt III*, w. 342–345)

Relację z rozmowy zbudował Twardowski z wypowiedzi w mowie niezależnej, które łączył krótkimi uwagami w formie nawiązania, na przykład: „Skończy, a wezyr na to”; „W czym się Książę postrzega”. Referując jakby bezpośrednio przebieg negocjacji, oddał poeta ich dynamikę, dramatyzm i napięcie. Wypowiedzi adwersarza przeplatał niejednokrotnie narratorskimi komentarzami odmalowującymi stan emocji rozmówców.

Przywołany wyżej fragment ilustruje nastawienie wezyra do księcia wyrażone mową ciała. Dostojnik turecki rozsiadł się w swoim krześle, przyjąwszy postawę mówiącą o pewności siebie, pysze, lekceważącą wchodzącego gościa. Następująca dalej oracja powitalna wygłoszo-

⁵⁵ Zob. S. Twardowski, *Przeważna legacja...* s. 97 — *Punkt III*, w. 325–341; T. Tasso, P. Kochanowski, *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona*, opr. R. Pollak, Wrocław 1951 (BN II 4), s. 104–105, pieśń 4, oktawy 7–8.

na przez Zbaraskiego nie odbiegała od kanonów obowiązujących dyplomatę. Książę nawiązał do niegdyśjszej przyjaźni między domem ottomańskim a Rzeczpospolitą, podjął sprawę niedawnego konfliktu i wyraził chęć przekształcenia uzgodnień spisanych pod Chocimiem dla zawarcia rozejmu w warunki zachowania trwałego pokoju. Posel podkreślił prostolinijność swych starań:

Ani ja na subtelne racyje się zbieram,
ani snadź niepodobnych kondycyj napieram.
Gotowe niosę pakta, którym tylko trzeba
Jasnej Porty dekretu a powodu z Nieba.

(*Przeważna legacja*..., s. 99 — *Punkt III*, w. 405–408)

Prosił Zbaraski o szybką odprawę, by mógł zanieść radosną nowinę o pokoju oczekującemu nań władcy oraz jego ludowi. W pierwszej fazie odpowiedzi wezyr zgodził się z tezami księcia i przestrzegał reguł postępowania według protokołu dyplomatycznego. Podstęp krył się dopiero w drugiej części wywodu, gdy Giurgi podjął kwestię paktów chocimskich. Mówiąc:

Mam i pakta tameczne i według nich sobie
postąpię (...).

(*Przeważna legacja*..., s. 100 — *Punkt III*, w. 449–450)

wezyr, jak stwierdził Twardowski w głosie marginesowej, kłamał, bowiem

... Turcy pakt nie mieli, [ponieważ] były zginęły pod tumult Osmanów i dyrep-
cją depozytów Dylawerowych.

(*Przeważna legacja*..., s. 101 — *Punkt III*, marg. do w. 457)

Zbaraski wiedział o tym, wobec czego nie chciał pokazać swojego egzemplarza, co wyraził w początkowym fragmencie kolejnej wypowiedzi, zalecając pisarzom tureckim podjęcie poszukiwań. Cel przemowy księcia był jednak inny. Bagatelizując wartość pisanego słowa, zwrócił uwagę na szczerość intencji piszących:

Bo cóż nam dadzą pakta, co złote papiry,
gdy serce pod pokrywką i umysł nieszczerzy?

(*Przeważna legacja*..., s. 101 — *Punkt III*, w. 467–468)

Książę miał na myśli napiętą sytuację na pograniczu. Wbrew ostrzeżeniom podjął kwestię działań Tomszy i Kantymira, którzy poprzez swoje inicjatywy militarne przyczyniali się do niepokojów na pograniczu. Oskarżenie dotyczyło odbywanych przez Kantymira łupieżczych najazdów na ziemię Rzeczypospolitej w celu porywania ludności słowiańskiej, którą potem przy współudziale Tomszy sprzedawano jako niewolników na tureckich bazarach. Orację księcia kończyła stanowcza deklaracja sformułowana w imieniu króla:

W co król, pan mój, wejrząwszy mądrze i głęboko,
 zlecił mi, żebym na to miał osobne oko
 i zgola do niczego nie dał się przywodzić,
 ażby tych znieść i złemu drogę wprzód zagrozić.
 Jakoż z tym się ozywam i w tych szrankach stoję.

(*Przeważna legacja...*, s. 102 — *Punkt III*, w. 497–501)

Celem Zbaraskiego nie było więc prowadzenie miękkich negocjacji, by zawrzeć porozumienie za wszelką cenę. Książę miał rozstrzygnąć wszystkie kwestie sporne i uzyskać warunki pokoju godne króla Rzeczypospolitej. By dobrze wywiązać się z misji, musiał podjąć drażliwy temat nawet wbrew ostrzeżeniom postronnych osób.

W odpowiedzi Giurgi wziął w obronę Tomszę i Kantymira, zapewniając, że nie podejmie żadnych kroków w celu zapobieżenia ich działaniom. Wezyr zgodził się, że Kantymir realizował przedsięwzięcia szkodzące dobrym stosunkom między państwami, ale bał się jego zemsty. Co do oskarżeń wobec Tomszy, zarzucił książęciu, że były one kłamliwe. Zbaraski zrozumiał przytyk wezyra bez pomocy tłumacza, który chciał nieco złagodzić ton wypowiedzi Giurgiego. Twardowski skomentował: „Tyr kaczmarski zadawa księciu”, czyli: wypowiada grubiańską przymówkę. Zatem nie Zbaraski doprowadził do popsucia atmosfery rozmów i nie on starał się sprowadzić je do poziomu wzajemnych pomówień i kalumni. Taki cel stawiał sobie Giurgi, dążąc do sprowokowania księcia i Rzeczypospolitej do nowej wojny.

Poeta przystąpił do opisu gniewu książęcego, który ogarnął posła po odpowiedzi wezyra, by następnie zaprezentować walkę wewnętrzną Zbaraskiego. Jej celem było opanowanie gniewu:

...Książę jednak i trzymać go umie,
 i — kiedy wodz mu wzajem popuścić — rozumie.

(*Przeważna legacja...*, s. 103 — *Punkt III*, w. 523–524)

Twardowski odkrył w tym stwierdzeniu tajniki mistrzostwa dyplomatycznego Zbaraskiego. Nie sztuką było poddać się emocjom. Dużą umiejętność stanowiło wykorzystanie ich dla realizacji zamierzonych celów. Pamiętał zatem o zaleceniu Goślickiego:

Niech tedy senator niczego nie mówi w złości, w strachu, w radości, w uniesieniu, niech niczego nie mówi bez zastanowienia się. W ten sposób zawsze będzie poważny i mądry. Będzie przecież rozmawiał z wrogami państwa, z sąsiadami, z posłami, którzy zawsze starają się poznać zamiary innych. Dlatego używają różnych sztuczek, podsuwają domysły, oczekują znaków, dzięki którym mogłyby coś od nas wydobyć⁵⁶.

⁵⁶ W. Goślicki, op. cit., s. 325.

Gotowość do prowadzenia twardych negocjacji trudno uznać za przejaw „niegrzecznego”, nieestosownego zachowania. Książę postąpił zgodnie z regułami staropolskiej grzeczności, odważnie broniąc racji, które powierzono jego opiece. Z grzecznością należy utożsamiać postawę zbieżną z kanonami sztuki dyplomatycznej. Zbaraski, jak pokazał Twardowski, nie łamał obowiązujących reguł postępowania. Działał zgodnie ze sztuką prowadzenia sporów. Erystyki mógł uczyć się przecież nie tylko w kraju, ale i za granicą. Praktykował ją w polskim parlamencie, jak też podczas negocjacji międzynarodowych.

Na sformułowany przez gospodarza zarzut kłamstwa poseł odpowiedział, odwołując się do zasad gościnności. Zarzucił Giurgiemu znieważenie gościa:

...Mogłeś mię inaczej
w domu wżdy poszanować i ogrodzić raczej
słowy ozdobięszymi tę kaczmarkę swoją.
Nieprawdą się nie bawię, rad przy prawdzie stoję.
(*Przeważna legacja*..., s. 103 — *Punkt III*, w. 525–528)

To kolejny przykład męźnej, nieugiętej postawy Zbaraskiego w obliczu przeciwności. Wawrzyniec Goślicki cenil je sobie bardzo wysoko, gdyż napisał:

Męstwo jest to właściwość pomagająca cnocie zwyciężać i znosić trudności i jak-
ko taka jest ozdobą wszystkich cnót. Bez męstwa roztropność, sprawiedliwość,
umiarkowanie są słabe i niedołężne, gdyż nie potrafią tak działać skutecznie jak
tamtą⁵⁷.

Zbaraski następnie kazał wybierać Giurgiemu między pokojem a zachowaniem Kantymira na dotychczasowym stanowisku. Wezyr zapytał księcia, czy chce wojny. Zbaraski oświadczył, że powrotu na pole walki pragnie właśnie kanclerz turecki. Ta odpowiedź doprowadziła wezyra do nowego wybuchu gniewu. Wyraził go Giurgi w dłuższej oracji realizowanej z użyciem pytań retorycznych, którą rozpoczął od deprecjonowania wydolności militarnej i gospodarczej Rzeczypospolitej, jak też jej walorów geograficznych, niesprzyjających wojnie obronnej. Giurgi szukał następnie w niedawnej historii uzasadnienia przewagi Cesarstwa Otomańskiego nad Rzeczpospolitą, by wykazać, że szlacheckie państwo słusznie powinno płacić daninę Turkom. Zaczął od inwektyw, zarzucając szlachcie pychę:

I cóż wy, psi, o sobie rozumiecie tyle?
Jako muchy i drobne przeciw nam motyle!
(*Przeważna legacja*..., s. 103 — *Punkt III*, w. 541–542)

co Twardowski skomentował jeszcze w *marginalium*, oskarżając z kolei Turków o butę:

⁵⁷ *Ibidem*, s. 431.

Pospolita to Turkom wszystkich lekko ważyć, sami się mając za pany świata
wszytkiego.

Wezyr dotknął w swej oracji kwestii rozległości Cesarstwa, jak też przypomniał porażkę Gaspara Grazzianiego (Gracjana), hospodara wołoskiego, którego działania, podjęte z poduszczenia Habsburgów i Zygmunta III Wazy, przyczyniły się do klęski cecorskiej i doprowadziły do rozlewu krwi w Turcji. Uczynił zarzut Rzeczypospolitej z przeniesienia wojny poza własne terytorium, pod Chocim. Przywołane kwestie miały ukazywać pychę Polaków oraz przewagę militarną Turków, którzy każdorazowo byli w stanie pokrzyżować plany władcy Rzeczypospolitej.

Strategia dyplomacji Giurgiego polegała na posługiwaniu się inwektywami, obrażaniu posła, wyprowadzaniu go z równowagi. Odchodząc od reguł postępowania przyjętych w dyplomacji, wezyr posłużył się metodą brutalnej napaści, która wszelkie sposoby zwalczania przeciwnika uznawała za dozwolone. Giurgi odwoływał się do zasad prowadzenia rozmów polegających na upodleniu i psychicznym zmęczeniu adwersarza poprzez wywieranie presji w czasie pertraktacji oraz kreowanie atmosfery zagrożenia życia i zdrowia posła w trakcie jego pobytu w Konstantynopolu. Swą orację zakończył Giurgi groźbą pod adresem księcia:

Pewnie to was omyli i nie jako pierwěj,
ale kruki i sępy napasiecie ścierwy,
a co dziś na swobody jakieś tam każecie,
ceglę nosić w Stambole i wapno będziecie.
Dopiro, gidy gaur, poznasz Otomany,
gdy z innymi do wiosła będziesz przykowany,
a co dziś każesz hardzie i tak sobie tuszysz;
kogo na się obalisz i z stolice ruszysz.

(*Przeważna legacja...*, s. 105 — *Punkt III*, w. 585–592)

Nim Twardowski przytoczył odpowiedź Zbaraskiego, opisał świat wewnętrznych przeżyć księcia (w. 593–608). To bardzo istotny moment w strukturze narracji, gdyż odsłania kulisy umysłowości posła i stanowi pionierską próbę charakterystyki psychologicznej postaci. Przybliżenie odbiorcy świata duszy bohatera pozwala pełniej uchwycić dynamikę postaci działającej. Twardowski odsłonił mechanizmy psychiki Zbaraskiego, by przekazać pełny wzór osobowy, w którym nie tylko chwali się czyny, ale pokazuje się również trud zmagania z sobą samym, odsłania się motywy podejmowanych decyzji i przeżycia towarzyszące trudnym sytuacjom. Odkrycie owej wielowarstwowości nie tylko wpływa na atrakcyjność literacką bohatera, ale czyni go bardziej autentycznym.

Słowa wezyra, jak pokazał poeta, dotknęły do głębi polskiego posła. Domagały się stosownej, wyważonej repliki. Tymczasem trwały zmagania wewnętrzne Zbaraskiego, które przebiegały po linii między emocjami (gniew) a racjami dyktowanymi przez rozum. Ta walka była zgodna z zaleceniami Goślickiego:

Mąż roztropny wie wszystko i zna również samego siebie⁵⁸.

Zbaraski znał siebie i był w stanie opanować afekty, więcej, wykorzystać emocje w stosownej chwili, gdy gniew mógł być szczególnie przydatny. Zalecał znów Goślicki:

[Senator] nie powinien się na nikogo gniewać bez racji, gdyż to jest poniżające,

a odwołując się do zdania z Owidiusza, dodawał:

Im kto jest doskonalszy, tym łatwiej opanowuje gniew
A szlachetny duch nie zwraca na gniew uwagi⁵⁹.

Odpowiedź książę sformułował, wyzbywszy się emocji, gniew odłożył na później. Rozpoczął ją od wyjaśnienia swoich intencji, które wezyr niewłaściwie odczytał. Wykazał swemu rozmówcy brak odpowiedniej komunikacji interpersonalnej:

Słowa moje rozumieć uprzejmie i szczerze
nie tak, jako rozumiesz, miałeś o wezyrze!

(*Przeważna legacja*..., s. 105 — *Punkt III*, w. 609–610)

To teza Zbaraskiego, pozwalająca przeprowadzić kontratak, w którym znaczącą rolę odgrywało zdemaskowanie złych intencji Giurgiego. Zdanie to nie zawiera jednak negatywnie nacechowanego ładunku emocjonalnego. Książę wyjaśniał, że przejawiał dobre intencje, formułując poprzednią wypowiedź. Oparł argumentację swej odpowiedzi na racjach merytorycznych, dyktowanych przez rozum. Dynamika tej przemowy przypomina muzyczne *crescendo*, rozpięta jest między *piano* a *fortissimo*, między stanowiącymi fundament racjami rozumowymi a emocjami, które znalazły ujście we wniosku wieńczącym wywód. Książę stwierdził, że wezyr ujawnił ku niemu otwartą niechęć, mimo prób jej ukrycia przez tłumacza. Dowody tej niechęci stały się refutacyjnymi argumentami wypowiedzi Zbaraskiego. Ujawniła się jeszcze jedna zalecana przez Goślickiego cecha senatora:

Trzeba, aby senator był inteligentny, zdolny, miał dobrą pamięć, był spostrzegawczy, przewidujący, ostrożny, aby miał bystry umysł i był sprytny⁶⁰.

Przygotowana naprędce kunsztowna odpowiedź Zbaraskiego zdawała się potwierdzać posiadanie wymienionych cech. Kontrargumenty przedstawione zostały w formie ciągu pytań retorycznych, w których mówca streszczał, wyluskując sens, i negował racje przedmówcy. Najpierw odparł zarzut podżegania do wojny, pokazując taką tezę jako rezultat nadinterpretacji jego słów:

⁵⁸ *Ibidem*, s. 297.

⁵⁹ Owidiusz, *Tristia* III 5. 31, przekł. T. Bieńkowski, [w:] *ibidem*, s. 439–441.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 309.

Na wojnę li naciągam, jako mię wykladasz,
gdy słowa moje chwytasz i chytrze ukradasz?

(*Przeważna legacja...*, s. 106 — *Punkt III*, w. 617–618)

By ustalić, kto dąży do wojny, powołał się na autorytet Boga, dowodząc, że powrotu na pole walki chciałby Giurgi. Zbicie fałszywej tezy wezyra wymagało dodatkowo przywołania kolejnych argumentów: konieczność przebycia trudnej drogi przez posła; znoszenie przytyków wezyra przeczyły jego chęci wojny, podobnie jak antyteza: czy zalecanie pokoju i płynących z niego korzyści oznacza żądzę krwi i pragnienie wojny? Dalej poseł podjął ponownie sprawę Kantymira i Tomszy, jak też odparł argument wezyra o niezdolności Rzeczypospolitej do prowadzenia skutecznej wojny obronnej, podkreślając zamiłowanie Polaków do pokoju. Wytknął Osmanowi rozpętanie wojny chocimskiej, przypomniawszy, że Turcy pierwsi przez Wewelego prosili o zawarcie pokoju. W kolejnej całości oracji książę przeszedł do kontrataku. Zarzucił wezyrowi niezmienną wrogość do Polaków, ostrzegł go przed knuciem intrygi, której konsekwencji nie jest w stanie przewidzieć. Zasugerował, że jeśli Osman nie zwyciężył Rzeczypospolitej, to tym bardziej nie uda się to jemu. Przestrzegł Giurgiego przed stałą gotowością Polaków na kolejny atak turecki. Od argumentów dotyczących wspólnoty państwowej przeszedł do osobistych. Poinformował wezyra, że nie załatwi ze Zbaraskim niczego groźbami, oświadczył swoją gotowość na śmierć dla sprawy:

Mnie li też chcesz przekinąć? I tu się oszukasz,
nie podyjdiesz fōrtylem, nie słowy wyfukasz.
Pierwej mi ręce zwiążesz i głowy mię zbawisz,
niż o jedną literę niesłuszną przyprawisz.

(*Przeważna legacja...*, s. 108 — *Punkt III*, w. 689–692)

Koroną argumentacji był zapowiedziany kontratak księcia, który miał polegać na odkryciu przed wrogami wezyra jego zamiarów wzniesienia wojny. Książę zapowiedział adwersarzowi, iż złoży na niego skargę do Dywanu, z uwagi na nieprzestrzeganie praw gościnności:

Poselskich li i ty praw naruszać chwalebnych,
ja li twych słuchać fūrj miałem niepotrzebnych,
które ja, gdzieby inszy płac był i obronie,
i mowom bezpieczniejszym; umiałbym na stronie
znieść inaczej. (...)

(*Przeważna legacja...*, s. 108 — *Punkt III*, w. 699–703)

Przeszedł więc Zbaraski od racji ogólnych do spraw szczegółowych, kończąc wywód na kwestiach związanych z oceną własnej postawy i żądaniem szacunku dla siebie.

W podsumowaniu mowy odniósł się książę jeszcze raz do groźb wezyra, odrzucił je, odwołując się do ethosu posła:

(...) Nie pies—em! I tym jadowity
do twojej się wróci tyr gęby niewymytéj.
Ani ja krukom żerem, ani ty do wiosła
będziesz kiedy polskiego przykowywał posła —
sromocić i znieważać, powiadam to śmieie,
mnie nie będziesz, poko mi ducha stanie w cieie,
a na takich traktatach niech ja z tobą więcej
nie zasiadam! (...)

(*Przeważna legacja*..., s. 108 — *Punkt III*, w. 703–710)

Z całą determinacją odniósł się do gróźb wezyra, odrzucając jego kalumnie. Dopelnieniem odpowiedzi było opuszczenie siedziby Giurgiego i deklaracja rezygnacji z dalszych spotkań. Gniew to skuteczny środek w walce z przeciwnikiem politycznym; staje się narzędziem wspierającym męstwo, pod warunkiem, że stosuje się go umiejętnie, jak zalecał Goślicki:

Perypatetycy nazywają gniew oselką męstwa, gdyż ludzie zagniewani bardziej zdecydowanie działają. (...) Człowiek mężny winien we wszystkich swych poczynaniach kierować się rozumem i szlachetnością, a gniew mieć tylko do pomocy⁶¹.

Wybuch księcia i zdecydowana reakcja przyniosły pożądany efekt. Wezyr, opanowawszy swój gniew, szukał przez pośredników porozumienia ze Zbaraskim. Zarazem obaj dostojnicy próbowali sobie zjednywać zwolenników wśród postaci odgrywających pierwszoplanową rolę w życiu politycznym Turcji.

We własnej *Relacji* Zbaraski stwierdził, iż dlatego opuścił miejsce obrad, że Giurgi w zapale oratorskim sięgnął po broń. Twardowski ten wątek pominął, uwypuklając zdolności krasomówcze księcia i sztukę budowania dynamiki mowy.

Relację z pierwszego, najgwałtowniejszego spotkania dostojników skonstruował Twardowski z dłuższych wypowiedzi adwersarzy, które przyjęły kształt oracji powiązanych w łańcuchach przyczynowo–skutkowy. Zasadniczym ich elementem była *refutatio*, w którym antagoniści odnosili się do racji przedmówcy. Dynamika opisu sporu wynika z mistrzowskiego posługiwania się przez poetę konwencjami retorycznymi.

Grzeczność Zbaraskiego polegała na mężnym stawieniu czoła przeciwnikowi, by bronić interesów Rzeczypospolitej oraz honoru posła, wysłannika Zygmunta III Wazy. Mimo że podejmowano sprawy wagi państwowej, spór dotyczył w pierwszej fazie rozmów wzajemnych relacji między dostojnikami. Ta runda pozwoliła jednak przeprowadzić rozgraniczenie stanowisk, zapoznać się z racjami przeciwnika i stopniem jego determinacji.

⁶¹ *Ibidem*, s. 461.

Kulisy postępowania Giurgiego odsłonił Twardowski nieco dalej, gdy przedstawił wypróbowany przez Turków mechanizm postępowania z posłami chrześcijańskimi, który stosowano w celu złamania ich oporu i odkrycia prawdziwych intencji, jakie kryły się w tajnych instrukcjach dawanych przez władców:

Jakoż tę prezencyją dawną Turcy mają,
 czym zrazu chrześcijańskim posłom nie ufają,
 jakoby oni z stanem Porty się znosili
 i przeto tajemniejszych instrukcyj taili,
 z którymi się rzetelniej nie pierwszej otworzą,
 że ich poskrą: i strachem, i głodem przemorzą (...).

W ostatku tak o posłach naszych sobie tuszą,
 że na nic nie pozwolą, gdzie pierwszej nie muszą,
 przeto straszą, przeto ich lubo jawnie skazą
 do turem, lubo mają pod uczciwą strażą.

(*Przeważna legacja...*, s. 112 — *Punkt III*, w. 813–818, 825–828)

Zbaraski miał więc paść ofiarą tradycji tureckiej, utwierdzonej mądrością urzędników państwowych. Przed niepowodzeniem uchroniła go właśnie staropolska grzeczność, która ujawniła się w formie asertywnej obrony przed zmasowanym atakiem. Giurgi musiał uświadomić sobie, że tradycyjna taktyka postępowania z posłem nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Musiał szukać innych sposobów prowadzenia negocjacji. Książę narzucił natomiast adwersarzowi swoje warunki odprawiania poselstwa. Zmusił wezyra do współpracy i wyegzekwował stosowanie się do kanonu zachowań uświęconych w europejskiej tradycji dyplomatycznej. Pierwsze starcie, mimo trudności, zakończyło się sukcesem Zbaraskiego. Opuśczenie sali rozmów przypieczętowało doskonale ostatnie słowa Zbaraskiego. Było zgodne z nakreślonym przez Goślickiego ideałem senatora, któremu

...pogniewać się wolno tylko ze słusznej przyczyny, ale nawet i wtedy powinien postępować szczerze i otwarcie, jak człowiek szlachetny⁶².

Przyczyny gniewu Zbaraskiego należy uznać za słuszne. Strategia negocjacyjna nie mogła uchodzić za powód czy choćby nawet pretekst do obrażania dyplomaty. Jednak we własnym mniemaniu mógł Giurgi czuć się zadowolony, ponieważ postąpił zgodnie z turecką tradycją. Jego postawy nie można mimo to uznać za zgodną z kanonami grzeczności. Ostatecznie jako przegrany musiał ustąpić księciu pod naporem argumentów oraz retorycznej siły perswazji rozmówcy, jak też w związku z niekorzystnym własnym położeniem (janczarowie domagali się od niego zawarcia pokoju z Rzeczpospolitą, zerwanie rozmów uznałoby za sygnał dążenia wezyra do nowej, niechcianej przez nich wojny).

⁶² *Ibidem*, s. 439.

Kolejne spotkanie z wezyrem odbył Zbaraski w obecności posła angielskiego. Obaj adwersarze wyrazili żal z powodu swego poprzedniego zachowania, a choć ich pojednawcza postawa pozwoliła podjąć dalszą rozmowę, nie oznaczała zdecydowanych ustępstw na rzecz strony przeciwnej. Giurgi zrezygnował z obrony Kantymira i Tomszy, wzajemnie książę obiecał poskromić kozaków, jednak innych punktów — szybkiej odprawy, zawarcia paktów na podstawie podpisanego pod Chocimiem egzemplarza będącego w rękach tureckich, rezygnacji z haraczu — nie dało się uzgodnić. Adwersarze nadal nastawieni byli na twarde negocjacje, jednak wykazywali postawę daleko bardziej dworską niż podczas pierwszej rozmowy. Giurgi odszedł od taktyki obrażania Zbaraskiego. Warto przywołać krótki fragment sporu dostojników o to, kto ma podać egzemplarz pakt chocimskich. Dziurdziemu zależało na tekście, ponieważ, jak pisał Twardowski, Turcy swój egzemplarz zagubili. Obaj rozmówcy prowadzili dyplomatyczną grę pozorów:

Ale jako i pierwej Książę przy tym stoi:
 „Jużby — pry — znaleźć mieli pisarze ich twoi,
 na któreś się odwołał. Tak idą te akta,
 że posel do pakt jeżdża, a nie z posłem pakta.
 Więc jakom z ust twych słyszał, masz ich pewnie w domu —
 nie Faros, nie Labirynt — każ ich szukać komu.
 Ja swych nie mam”. Tu wezyr, wstarszy sobie czoła:
 „To ty, żeby nie były, wątpisz o tym zgoła?
 Są, i dobrze schowano w cesarskim ich skarbie
 między spiżą i złotem”. Tedy onej farbie
 Książę się przypatrzywszy: „Rad to wiem, że i tu
 rzeczy te tak drogiego godne depozytu —
 co u nas pospolicie przy kanclerzach bywa,
 tu że w skarbie — gdzie złotem Paktolus opływa,
 co *Tyrus*, co i niosą bogate Sydony;
 nie mogą być, jedno stąd barzo ucieszony,
 bo jako pakta ważysz, tak i przyjaźń naszą,
 rozumiem”. (...)

(*Przeważna legacja*..., s. 128–129 — *Punkt III*, w. 1361–1378)

Kończący tę fazę dialogu przytyk Zbaraskiego wywołał natychmiastową reakcję posła angielskiego. Dostrzegł on, że spór między dostojnikami może wybuchnąć z nową siłą, ponieważ Giurgi okazał szczególne niezadowolenie, które odmalowało się na jego twarzy.

Ponowna wymiana opinii przyniosła kolejne nieporozumienie. Wezyr znowu domagał się haraczu, który miałby książę złożyć podczas audyencji u cesarza. Zbaraski odpowiedział niepokornie, odwołując się do wyniku zmagani w polu, które nie upoważniały, by wymagać od Polaków daniny:

„Choć i tak — rzecz Dziurdi — co najpierwsza, a ty,
 panie pośle, kiedy chcesz do cesarskiej szaty?
 Masz-że trybut chocimski i liczyć go będziesz?”
 A Książę: „Darmo, widzę, tę machinę przędzisz —
 pierwaj wszystkie Polaki, jakom rzekł, wyścinasz.
 Czemu się tak niecznośnej rzeczy upominasz?
 Co za tak płonnych wieści i wiatrów się chwytasz? (...)”

(*Przeważna legacja...*, s. 129 — *Punkt III*, w. 1391–1397)

Wypowiedzi w analizowanej rozmowie nie stanowiły już rozbudowanych oracji adwersarzy. Przerodziły się w nieco swobodniejszy dialog, którego cechą charakterystyczną była potrzeba szybkiego reagowania na prowokacje przeciwnika z odwołaniem się do zespołu istotnych argumentów merytorycznych. W krótkich przemowach dominuje nadal *refutatio*, a więc mówcy koncentrują się na przekreślaniu argumentów strony przeciwnej. Szczególnie jest to obecne w wypowiedziach Zbaraskiego. Giurgi jawi się w tej drugiej rozmowie jako ktoś, kto stawia problemy, a uzyskawszy odpowiedź, nie zawsze wraca do swoich poprzednich przekonań. Tak oto milcząco przyjął odrzucenie swego wniosku o haracz, przechodząc do kwestii technicznych związanych z wręczaniem upominków cesarzowi.

Zbaraski wyraził ostatecznie gotowość złożenia darów, ale tylko we własnym imieniu. Giurgi chciał, żeby to były upominki oddawane cesarzowi w imieniu króla; pragnął też dowiedzieć się, co konkretnie władca turecki otrzyma. Jego zainteresowanie było podyktowane pragnieniem uniknięcia sytuacji, w której władca miałby dostać dar niezgodny z obyczajami tureckimi. Książę, wychodząc pozornie naprzeciw oczekiwaniom Giurgiego, zasugerował, że mógłby dać cesarzowi oprawiony w złoto egzemplarz Koranu. Jego propozycja miała prowokacyjny charakter, stanowiła formę kpiny z wezyra, gdyż kończył wypowiedź następująco:

„(...) nasz zasię zimny Tryjon z tego nic nie rodzi,
 ubodzyśmy i oprócz trochy zboża mamy,
 za które rzeczy takich drogo nabywamy.
 Jednak pošlem *za Alpes* do Lombardów po to,
 więc i w szczere Alkoran oprawimy złoto,
 a ileście po Eufrat dali Persom kraju,
 tyle i nam do Drawy dajcie i Dunaju”.

(*Przeważna legacja...*, s. 130 — *Punkt III*, w. 1418–1424)

Stwierdzając, iż Polaków stać na zakup ozdobionego złotem, kosztownego daru, Zbaraski wyraził nadzieję, że zostanie on wynagrodzony tak samo wysoko jak upominki perskie, czyli rezygnacją na korzyść Rzeczypospolitej z części zajętych niegdyś przez Turków terytoriów. Prowokacja ta nie przeszkodziła doprowadzić do końca tej tury rozmów. Zbaraski uzyskał prawo audiencji u cesarza.

Tak więc drugie spotkanie dostojników nie obfitowało w sytuację, które ujawniłyby posługiwanie się taktyką odbiegającą od reguł dyplomatycznej rozmowy. Pozycję dominującą zajmował Zbaraski, często prowokując przeciwnika. Jego strategia twardych negocjacji i nieustępliwość przyniosły oczekiwany rezultat. Wymusił Zbaraski stosowne traktowanie siebie jako posła i skłonił przeciwnika do zmiany stanowiska w kilku ważnych kwestiach. To, że nie doszło do bezpośredniego starcia, w którym rzeczowy dialog zastąpiłyby inwektywy, było zasługą posła angielskiego i stanowiło wyraz chęci adversarza do wykazania się dobrą wolą wobec przeciwnika. W tej nowej sytuacji Zbaraski zachował większą swobodę bycia, wykazując się nie tylko umiejętnością żartu, ale także doskonałą orientacją w sprawach tureckich, co wezyr docenił, choć zarazem wzbudziło to jego obawę, ale nade wszystko nie przyniosło wybuchu gniewu.

Ponownie do kolejnej ostrej wymiany zdań doszło bezpośrednio przed wejściem do sali pałacowej, w której cesarz przyjmował gości. Przedmiotem nowego starcia Zbaraskiego z Giurgim był także problem wynikający z protokołu dyplomatycznego. Wezyr zażyczył sobie bowiem od księcia, by ten polskim zwyczajem zdjął czapkę przed cesarzem. Księżę postanowił przestrzegać w tym względzie obyczajów tureckich, które pozwalały mu przebywać w obecności cesarza z zakrytą głową. Zdjęcie czapki oznaczałoby zgodę na poddaństwo wobec Turcji⁶³. Zbaraski miał jedynie ucałować skraj szaty władcy. Twardowski owe „przepychanki” proceduralne przedstawił następująco, odczytując w intencji wezyra kolejny przejaw braku dobrej woli:

Tu jednak kontrowersę wznieci wezyr nową,
 żeby Księżę odkrytą cara wital głową
 i zwyczajnym ukłonem narodu polskiego,
 inaczej się kaftanu nie tknie cesarskiego.
 Na co Księżę: „Do tych tu zem przyjechał krajów,
 tedy razem do ludzi i do obyczajów.
 I owszem, że swobodnie z tym—ci się ozowę,
 tedy mi czapkę zdejmiesz, kiedy zdejmiesz głowę”.
 Tak na sztuki Dziurdziego Księżę rezolutem
 przystąpi do cesarza. (...)

(*Przeważna legacja*..., s. 143 — *Punkt IV*, w. 173–182)

Śmiała odpowiedź Krzysztofa Zbaraskiego nieści się w staropolskich kanonach grzeczności. Cechuje ją dbałość o postępowanie zgodne z protokołem dyplomatycznym, odbija się w niej determinacja i odwaga posła. W słowach Zbaraskiego nie ma pychy. Wyrażają one troskę o godne potraktowanie przedstawiciela króla Rzeczypospolitej. Słowa przywołane przez Niesieckiego w *Herbarzu polskim* mogą uchodzić za przejaw niezłomnej odwagi i zarazem sta-

⁶³ Por. L. Podhorodecki, N. Raszba, op. cit., s. 253.

nowić przykład przywiązania księcia do kanonów staropolskiej grzeczności. Zbiegają się one z zaleceniem Goślickiego:

Dlatego niech senator dba o to, aby nic nie działo się wbrew ustawom, prawom i zwyczajom⁶⁴.

Kolejnym przedsięwzięciem wezyra było przysłanie do Zbaraskiego przedstawiciela janczarów, który obejrzałby polski egzemplarz pakt chocimskich w celu sprawdzenia, czy nie ma w nich obietnicy wypłaty haracz. Giurgi odesłał bowiem buntujących się janczarów po zapłatę do księcia. Zbaraski dał do przeczytania być może oryginał paktu, w którym nie było mowy o haraczu. Przedstawiciel janczarów uświadomił sobie fałsz wezyra, co przyczyniło się do jego późniejszego obalenia.

Trzecie spotkanie z Giurgim poprzedziły szczególne przygotowania. Wezyr liczył na szczere intencje posła, który postanowił przedstawić mu polski egzemplarz paktów chocimskich. Zbaraski odwrotnie, miał świadomość, że jest podejrzewany o podstęp, ponieważ sam wezyr postępował nieuczciwie:

Wezyr li to rozumie, że nie idę szczyrze,
a cóżem ja innego upatrzył w wezyrze?

(*Przeważna legacja...*, s. 157 — *Punkt IV*, w. 621–622)

Ta podejrzliwość pozwoliła według Twardowskiego wykorzystać naiwność tureckiego dostojnika. Zbaraski mając pewność, że Giurgi nie posiadał kopii pakt chocimskich, przygotował fałszywy egzemplarz, który przekazał Turkom. Twardowski następująco opisał postępowanie swego pana i wyjaśnił jego motywy:

Pierwej ich jednak w domu dobrze trutynuje,
gdzie jako przywątpliwszych kilka punktów czuje:
że zbywa, że wiele w nich nie dostawa rzeczy —
przeto ten niezganiony koment ma na pieczy,
żeby ich skorygować i, świętym fortylem
zaszedzsy na Dziurdziego, podobnym ich stylem
przepisać, bo wiadomość była niewątpliwa,
że ich nie miał, lubo się na nie odwoływa.

(*Przeważna legacja...*, s. 157 — *Punkt IV*, w. 629–636)

Sprawa to szczególnie ważna, biorąc pod uwagę moralny wydźwięk czynu posła i jego podwładnych. Dopuszcili się oni fałszerstwa, które, nazwali „świętym oszustwem”. Wawrzyniec Goślicki nie wspomniał ani słowem o możliwości posługiwania się przez senatora nieuczciwymi metodami. Jednak Twardowski, uczestnik przedsięwzięcia, nie krył dumy z powodu oszustwa, wręcz był zadowolony ze swej postawy i czynu. Czyżby więc dopuszczalne było

⁶⁴ W. Goślicki, op. cit., s. 291.

i pozostawało w zgodzie z ethosem rycerskim i staropolską grzecznością, stosowanie tego rodzaju metod wobec wyznawców innej religii, przedstawicieli obcej kultury, ogólnie: osób, które odwoływały się do odmiennego kanonu wartości?

Lektura kolejnego fragmentu pokazuje, że Zbaraski miał świadomość nikłej wartości stosowanej metody postępowania. Na pewno zdawał sobie sprawę z grożących mu konsekwencji — tak przynajmniej pokazuje sprawę Twardowski. Poeta również zapewne wiedział, że jego postępek jest złem. Jednak celem opisanego czynu było ukazanie determinacji i odwagi księcia w walce o dobro Rzeczypospolitej. Księżę posługujący się oszustwem pokazany jest jako „prawy rycerz” sarmacki:

Niepomału się Księżę tak wczesną wsparł radą —
 święta zdrada, jeżeli zwać się może zdradą,
 ku ojczyzny dobremu; wino winem bywa,
 lubo część jaka wody tam się przymieszywa.

(*Przeważna legacja*..., s. 158 — *Punkt IV*, w. 641–644)

Charakterystyczna jest więc kwalifikacja moralna czynu dokonana przez Twardowskiego. Zdradę nazywa on po imieniu zdradą, by zaraz wskazać szlachetne motywy, które miałyby usprawiedliwić stosowanie niewłaściwych metod. Potwierdzeniem ma być zdanie o winie z domieszką wody, które pozostanie nadal winem⁶⁵. Tak samo prawda z domieszką kłamstwa miała pozostać nadal prawdą.

Zmiany wprowadzone do tekstu traktatu dotyczyły głównie spraw bieżących, to jest przebiegu poselstwa. Zbaraski chciał rozwiązać dotychczasowe problemy, które utrudniały mu pomyślnie zakończenie misji. Na pierwszym planie wyliczył jednak sprawy istotne z punktu widzenia polityki bezpieczeństwa Rzeczypospolitej w przyszłości. Doprowadzić chciał nimi do odsunięcia potęgi tureckiej od granic szlacheckiego państwa, stworzyć strefę buforową:

Tu agenta wyrzucił narodu naszego —
 koszt daremny i hańbę — tu zaś z chocimskiego
 Turki zamku pozganiał, ale i «z» pól owych
 do Euksynu i Jezior pomknął Owidowych.
 Określił bezpieczeństwo poselskie i przy tym,
 kupcy żeby ciężeni nie bywali mytem
 przy posłach nigdy wielkich, mani ukraiński
 żeby, tych pozrzucawszy, dani byli inni.

(*Przeważna legacja*..., s. 158 — *Punkt IV*, w. 645–652)

Twardowski, który wziął udział w przedsięwzięciu bezpośrednio, przepisując tekst sfalszowanych traktatów, ujawnił stan świadomości Zbaraskiego. Poeta przyjął, że moralność obowiązywała tylko wobec ludzi wyznających ten sam system wartości, zaś w stosunku do

⁶⁵ Zwrot użyty przez poetę robi wrażenie przysłowia, lecz słowniki paremiologiczne takiego nie notują.

muzułmanów można było uciekać się do niskich chwytów. Przedstawiony przykład pokazuje, że nie istniała „moralność absolutna”, wymuszająca równe traktowanie wszystkich ludzi. Przekonanie to znajduje potwierdzenie w nierównym traktowaniu osób z uwagi na ich przynależność stanową. Mimo że byli takimi samymi ludźmi, rozwarstwienie społeczne sprawiało, że obowiązywały wobec nich odmienne kanony wartości.

Acz dobrze Książę wiedział, o jaki się szaniec
przyprawił i Charybdę, gdzieby był pohaniec
ukazał oryginał, który jednak w owej
rzezi i szarpaninie zginął Osmanowej.

(*Przeważna legacja...*, s. 158 — *Punkt IV*, w. 641–656)

Był to dowód odwagi, brawury, ale czy pozostawał w zgodzie z ideałem staropolskiej grzeczności? Z punktu widzenia racji stanu Rzeczypospolitej — tak; w perspektywie moralnej — choć tym posunięciem posel daleko przekraczał granicę uczciwości w grze dyplomatycznej — nie. Jak postrzegał kłamstwo senatora Wawrzyniec Goślicki?:

We wszystkim należy być swobodnym, tylko kłamstwo nosi piętno niewolnictwa. Człowiek uczciwy to taki, który nie czyni żadnej krzywdy, podobnie i szczerzy jest, kto nigdy nie kłamie⁶⁶.

Nie uwzględniał jednak osobnego kanonu moralnego wyznawanego wobec niechrześcijan. Zdecydowanie więc odrzucał kłamstwo i podstęp jako środek w grze dyplomatycznej, nie widział, wbrew Twardowskiemu, sposobu na jego usankcjonowanie. Warto nadmienić, że tureccy dygnitarze uciekli się w końcowej fazie odprawiania polskiego poselstwa do analogicznego posunięcia. W konsekwencji to książę wyjechał z Konstantynopola oszukany.

Zmieniony przez księcia tekst stał się kartą przetargową w kolejnej turze rokowań z Giurgim. Zbaraski osiągnął pożądany rezultat, wezyr musiał zrezygnować z trybutu. Podjęta następnie przez posła sprawa polskich więźniów nie znalazła tak pomyślnego finału. Musieli pozostać na dnie Czarnej Wieży. Wezyr obiecał uwolnić Polaków po zawarciu traktatu. Jego postawa uległa zmianie. Nie prowadził już twardych negocjacji, nie obrażał Zbaraskiego. Zaczął mamić go obietnicami. Podczas spotkań adwersarze udawali chęć porozumienia się, zaś prawdziwa dyplomatyczna gra przybrała formę poszukiwania przez obie strony sposobów wzajemnego oddziaływania za pośrednictwem osób trzecich. Te kolejne spotkania nie miały więc już tak spektakularnie burzliwego przebiegu jak pierwsza tura rozmów.

Właśnie dlatego ostre sformułowania na temat księcia Twardowski włożył w usta Giurgiego w wypowiedzi stanowiącej komentarz do spotkania, będącej zarazem dla wezyra okazją wykrzyczenia gniewu i odkrycia na nowo wrogich intencji. W pełnej gróźb i inwektyw wypowiedzi Giurga dokonał charakterystyki i oceny postawy Zbaraskiego. Wezyr zarzucił księciu

⁶⁶ W. Goślicki, *op. cit.*, s. 401.

że „bezpieczeństwo”, czyli śmiałość i odwaga, jak też „grzeczność”, a więc rozsądek, mądrość, budzą podziw wśród upokarzanych dotąd przez Turków przedstawicieli innych krajów:

„Jeszcze — pry — pies ten górą, jeszcze mu dostawa,
wždy nie rzeki węgierskie popłyną mu złotem,
żeby jako dziś żyje, tak miał żyć i potem
kosztem swoim i spezą. Spuści aza skrzydła,
że kiedy gębie jego dobiorę wędzidla
i doczekam; że — co go nawięcej rozbada —
te dostatki, to srebro, na którym dziś jada,
roztrwoni po bazarach i żyć musi za to,
gdy na zimę i przyszłe przetrzymam go lato.
Animusz mały w nędzy, komu zaś dostawa,
każdy mu b e z p i e c z e ń s t w o i g r z e c z n o ś ć przyznawa —
dopiro i ów pysznych uniży swych kręgów,
gdy mu lichem dokuczę i dopnę popręgów”.

(*Przeważna legacja*..., s. 160 — *Punkt IV*, w. 716–728)

Giurgi widział w Zbaraskim niebezpiecznego prekursora nowej tendencji, człowieka, który łamał panujące dotąd w Turcji obyczaje. Jego niepokorna postawa podważała powagę urzędu wezyra, ośmieszała samego Giurgiego, z tego względu chciał złamać opór polskiego dyplomaty za wszelką cenę.

Przywołany cytat odsłania zarazem zamiary Giurgiego wobec księcia. Sposobem realizacji planów wezyra było upokorzenie księcia poprzez pozbawienie go majątku, by jako biedny stracił szacunek i posłuch, jakim cieszył się u obecnych w Turcji posłów innych państw europejskich oraz dostojników tureckich.

Do arsenału środków wykorzystywanych przeciw Zbaraskiemu należało zwodzenie polskiego posła. Giurgi obiecał mu, że podczas najbliższej Musawary nastąpi zatwierdzenie pak-tów. Tak się jednak nie stało. W końcowej części *Punktu IV* Twardowski przedstawił czwartko-we posiedzenie Musawary — najwyższej tureckiej rady (odbywające się cztery razy w roku), na którym zapadła wbrew obietnicom decyzja o uwięzieniu księcia Krzysztofa Zbaraskiego oraz członków jego orszaku do czasu powrotu z Warszawy posła sultańskiego, który miał zo-stać wysłany, by uzyskać od Zygmunta III Wazy potwierdzenie pokoju chocimskiego w for-mie przysięgi. Turcy spodziewali się bowiem odnowienia wojny przez króla, co mogło na-stąpić dzięki przeprowadzonemu przez Zbaraskiego rozpoznaniu słabości Imperium Otto-mańskiego. Obawiali się współdziałania Rzeczypospolitej z Habsburgami i papieżem prze-ciw Konstantynopolowi. Opisem niepewności położenia poselstwa kończy się *Punkt IV* opo-wieści i zarazem zmagania z Giurgim, który miał podczas posiedzenia Dywanu uzyskać zgodę na podpisanie traktatu. Taką obietnicę złożył Zbaraskiemu. Uzyskawszy od rady prawo uwię-zienia posła i obrócenia w niewolników członków jego orszaku, liczył Giurgi na zmianę po-stawy poselstwa. Jego szpieg, jak pisał Twardowski, nie przyniósł mu dobrej nowiny:

Miał Dziurdzi tejże nocy w gospodzie naszej szpiega, dowiadując się, co by była pod taką trwogę za książęca i nas wszystkich cera. Gdy mu powiedziano, że i Książę gra w warcaby, i drudzy w najlepszą piją, jakoby nic ich to nie obchodziło, dziwował się i *indignabundus* [oburzony] gryzł się sam w sobie, że się go i tu jeszcze nie bano.

(*Przeważna legacja*..., s. 195, marg. do w. 1897)

Strategia zastraszania nie przyniosła do końca pożądanego rezultatu. Załoga Zbaraskiego i sam książę zachowali stoicki spokój, w duchu zaleceń Goślickiego:

[Senator] zawsze musi mieć stały umysł w powodzeniu czy w nieszczęściu a w pokonywaniu trudności winien okazywać całą swoją wspaniałomyślność i nie ustępować nawet przed śmiercią, która poniesiona za dobrą sprawę, będzie dla niego początkiem życia⁶⁷.

Zbaraski był gotów ponieść konsekwencje swojej postawy. Nie liczył na to, iż Turcy nie odważą się go zabić.

Wezyr Hussejn i nowa strategia „grzeczności”

Sobotni poranek przyniósł zasadniczą zmianę. Giurgi został obalony, a jego miejsce zajął I Hussejn. Już samo przyjęcie posłańca książęcego znamionowało radykalną modyfikację polityki nowego wezyra wobec sprawy pokoju z Rzeczpospolitą:

Posłałem ja też swojego dragomana, którego ujrzawszy, kazał mu przyjść do siebie, przyjąwszy salutacyję, powiedział, że: „Ja pana posła prętko wysłucham, i prętko abo na tę, abo na owę stronę odprawię, z takim jednak honorem, jako się godzi, by też i z wojną jechać miał, czego ja nie życzę”. Naznaczył potem w kilka dni audyjencję⁶⁸.

Hussejn był przeciwieństwem swego poprzednika. Przede wszystkim był człowiekiem układnym, miłym w kontaktach bezpośrednich. Nie ujawniał w swojej postawie agresji. Jego zachowanie cechowała uprzejmość wobec rozmówców, otwartość na przedkładane racje, gotowość do szukania kompromisu. Przestrzegał zasad protokołu dyplomatycznego, starał się wykonywać urząd z zachowaniem wszelkiej dbałości o powierzone mu sprawy. Zbaraski charakteryzował go następująco:

...*comiter* [uprzejmie] jednak każdego traktował i nie ciężki na audyjencję, a niedługo się we wszystkim słowy i dyskursami bawiąc, *naturali indicio* [zdrowym rozsądkiem] prętko rzeczy rozsądzał i poznawał; stąd też miał, że się go

⁶⁷ *Ibidem*, s. 437.

⁶⁸ *Relacja poselstwa księcia Zbaraskiego*..., s. 339.

i bali, i wierzyli. A iż się prawie nikogo nie radził, zaraz mu się poczęły stąd i u starszych inwidyje rodzić⁶⁹.

O szacunku dla prawa świadczy odrzucenie strategii dyplomatycznych Giurgiego. Podkreślał podobieństwo swojego losu i Zbaraskiego: łączyło ich cierpienie:

Niebożę, panie pośle, ucierpiałem siła, i ja też tejże fortuny, a wiem, żeś i dla mnie niewinnie cierpiał, co ja tobie nagrodzę; i nie ten by był koniec, kiedy by Pan Bóg tego psa nie zrzucił. Okowy Edykula na cię gotowała; rozumiał ten pies, że tobą jednym wszystkę Polskę zwycięży, nie patrząc na to, że by najzaczniejszy człowiek, przecie jeden, a co Bóg, co prawa wszystkie, co zwyczaję otomańskie każą czynić z posłami, nie oglądał się; ale też za to, to żelazo, co na cię nagotował, na jego szyi będzie, a ty żyj, ciesz się, na mojej głowie pokój twój i żywot, i zdrowie twoje (...) ⁷⁰.

I Hussejn, szukając wspólnych doświadczeń życiowych ze Zbaraskim, chciał wzbudzić jego zaufanie, by w duchu wzajemnego porozumienia łatwiej załatwić własne sprawy. Książę nie przeczuwał podstępny. Przyjął pozytywne nastawienie nowego adwersarza za dobrą monetę. Nie wnikał w jego strategię dyplomatyczną, koncentrując się na sprawach powierzchownych, jak obycie i kultura osobista wezyra. Hussejn budował swój autorytet i siłę, odwołując się do wartości obcych swemu poprzednikowi. Jak pokazał Twardowski, ustabilizował w ten sposób swój autorytet w państwie, pozyskał przychylność możnych. Jego błędem było niesłuchanie doradców, niewtajemniczanie ich w szczegóły zakulisowo rozgrywanych spraw państwowych. Obalili go odsumieni, niezadowoleni współpracownicy.

Zbaraski liczył, że wszystkie sprawy przyjdzie mu z Hussejnem załatwiać praktycznie bez problemu. Kłopoty nawarstwiały się, mimo że były celowo pokazywane w atrakcyjny sposób. W sprawie więźniów wyrażał Hussejn nawet pragnienie podarowania ich księciu bez zapłaty. Okupu, jak zapewniał, domagał się z uwagi na opinię społeczną, czyli na wojsko i innych pragnących wydobyć swoich z więzienia tureckiego — wszystkich należało traktować jednakowo, bez wyjątków. Zastanawia skierowane do Zbaraskiego zapytanie o zdrowie hetmana Żółkiewskiego, o którym wiedział I Hussejn doskonale, iż zginął pod Cecorą. Podjęcie tej sprawy w przedstawiony sposób pokazuje nowego wezyra jako wytrawnego gracza, który potrafił wykorzystać każdą sytuację z korzyścią dla siebie i spraw tureckich, zachowując jednak powagę urzędu, i nie ściągając na siebie gniewu i niechęci rozmówców. Przypominając Cecorę, Hussejn wytwornie wytrącił z ręki księciu argument, że Turcy wywołali wojnę chocimską. Ten przykład pokazuje nowego wezyra jako zdolnego, przebiegłego i skutecznego opiekuna spraw państwowych. Hussejn budził w swych rozmówcach wręcz sympatię. Takie wrażenie przynosi zmiana tonu w wypowiedzi Zbaraskiego. Książę, koncentrując się na milej powierz-

⁶⁹ *Ibidem*, s. 341.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 342.

chowności wezyra, wyzbył się podejrzliwości. Myślał, iż oznaki przyjaźni, hołdowanie tym samym wartościom, zgodność poglądów na zasadnicze sprawy pozwolą mu pomyślnie zakończyć misję. Błędem jednak okazało się obdarzenie I Iussejna zbyt wielkim zaufaniem. Książę wracał do ojczyzny oszukany. Zbaraski wiozł traktat niezgodny w treści z interesem Rzeczypospolitej oraz własnymi intencjami. Podpisał go w pośpiechu, w obawie przed kolejnym przewrotem pałacowym i zmianą wezyra.

Trzy szkoły „grzeczności”?

Kończąc obecne rozważania, trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, czy książę Krzysztof Zbaraski podczas rozinów o zawarcie pokoju z Turcją po wojnie chocimskiej w 1621 roku wykazał się grzecznością? W znaczeniu staropolskim — na pewno. Jego niezłomna postawa, mądrość polityczna, przestrzeganie reguł wynikających z protokołu dyplomatycznego pozwoliły postępować zgodnie z rozumieniem grzeczności sugerowanym również przez Jana Chryzostoma Paskę. Książę Zbaraski po pierwsze odznaczał się rozsądkiem, był mądry; po wtóre postępował tak, jak należało, zgodnie z protokołem, był, jaki być powinien, odpowiedni; po trzecie był nie tylko rozumny, ale też dzielny⁷¹. Wypełniał w praktyce ideał męstwa i mądrości (*fortitudo et sapientia*). Nie był na pewno adwersarzem łatwym. Potrafił skutecznie przeciwstawić się taktyce rokowań narzucanej przez Giurgiego, nie był potulny. W jego postawie można odkryć to, co dziś określa się mianem asertywności.

Czy o przeciwnikach Zbaraskiego można również powiedzieć, że odznaczyli się grzecznością? Według pojęć wprowadzonych do słownika kultury pooświeceniowej, wezyr Giurgi był grubianinem posługującym się kłamstwem i inwektywami, natomiast odwołując się wyłącznie do zestawu znaczeń znanych staropolszczyźnie, z uwzględnieniem również specyfiki siedemnastowiecznej kultury dyplomacji tureckiej, uznać należy Giurgiego za człowieka postępującego według reguł swojskiej pojętej grzeczności, między innymi w sensie, jaki niesie ze sobą słowo „doręczność”. Giurgi odważnie realizował cele polityczne, które sobie wyznaczył, znał się na polityce, był kompetentny. Za wszelką cenę chciał doprowadzić do wojny z Rzeczpospolitą, by dzięki niej przeprowadzić reformę tureckiego systemu wojskowego. Był więc na równi z księciem Zbaraskim patriotą dbającym o interes państwa, które reprezentował. Postępował zgodnie ze swoimi wyobrażeniami na temat kanonów dyplomacji, w myśl przyjętych w Turcji reguł, jak podał Twardowski, obchodzenia się z przedstawicielami państw chrześcijańskich. Odznaczał się przebiegłością, którą można by utożsamiać z dzielnością i rozumnością, jaka winna charakteryzować dowódców wojskowych. Nie pozwolił Zbaraskiemu całkowicie narzucić jego warunków pertraktacji, prowadził twarde negocjacje, walczył z posłem początkowo otwarcie, później skrycie.

⁷¹ Por. *Słownik języka Jana Chryzostoma Paskę*, red. H. Koneczna, t. 1, Wrocław 1965, s. 238.

W rozumieniu Krzysztofa Zbaraskiego Giurgi był człowiekiem niweczącym reguły grzeczności poprzez odwlekanie zawarcia traktatu, mnożenie trudności, nieprzestrzeganie protokołu dyplomatycznego, co zwykle łączyło się z ubliżaniem polskiemu dyplomacie, próbami zastraszenia i kreowaniem atmosfery niepewności bezpieczeństwa osobistego. Według relacji Zbaraskiego Giurgi był na pewno postacią negatywną.

Choć książę ciepło wypowiadał się o drugim wezyrze, I Hussejnie, to jego przebiegła postawa okazała się bardziej niebezpieczna dla spraw Rzeczypospolitej. Zbaraski, wierząc w dobre intencje wezyra, nie sprawdził poprawności tekstu traktatu, który wiozł ze sobą dla Zygmunta III Wazy. Hussejn postępował wobec Zbaraskiego w myśl reguł grzeczności wyłożonych trafnie przez Twardowskiego w *Satyrze na twarz Rzeczypospolitej*. Według poety grzeczność dworzana była tożsama z lizusostwem, umiejętnością przytakiwania panu, sztuką odnajdywania się w każdej sytuacji. W ten sposób Hussejn uspił czujność posła, by zrealizować własny plan polityczny.

Zarówno Giurgi, jak i Hussejn, mimo stosowania odmiennych technik dyplomatycznych, dążyli za wszelką cenę, by wpisać do traktatu, iż Rzeczpospolita zobowiązuje się do płacenia Cesarstwu Otomańskiemu haracz. Osiągnęli swój cel również dzięki temu, że dyplomacja polska nie dysponowała kadrą wykształconych tłumaczy, znających język turecki. Książę opuszczający w pośpiechu Konstantynopol, przyjął pisany po turecku tekst, „na wiarę”.

Jednym z zamierzeń Twardowskiego było pokazanie postępowania Zbaraskiego jako normy, wzoru grzeczności godnego naśladowania, zaś poczynaniów wezyrów jako zaprzeczenia reguł tej postawy w myśl kategorii uznawanych w Rzeczypospolitej. Praktyka wezyrów jawi się w ujęciu Twardowskiego jako skandaliczna, nie do zaakceptowania przez odbiorców. Jej wyjaskrawienie przez poetę służyło pochwie Zbaraskiego i zganieniu adwersarzy, pełniło więc funkcję propagandową.

Oczywiście grzeczność i u Twardowskiego nie jest „nauką łatwą ani małą”. Człowiek, którego postawę można było kojarzyć z „grzecznością”, musiał być odważny, rozumny, mądry, taktowny, asertywny i gotowy do poświęceń w imię ideałów, jakie głosił. Nie mógł zaś jawić się jako układny, posłuszny, spokojny i ulegać presji adwersarzy.

Twardowski w *Przeważnej legacji*... przekazał przyszłym pokoleniom dyplomatów wzorzec osobowy posła może nie doskonałego, ale takiego, którego warto naśladować ze względu na odwagę, gotowość poświęcenia dla ojczyzny życia i majątku. Pokazanie błędów Zbaraskiego, być może mimowolne, w związku z niemożnością zatuszowania znanych powszechnie faktów, służyło nauczaniu dyplomacji najlepiej. Twardowski przestrzegał w ten sposób, czego unikać, i formułował postulaty na przyszłość, wskazując, jakie umiejętności trzeba zdobyć, by skutecznie odbywać misje dyplomatyczne. Nie należy zapominać, że celem piszącego była też pochwała rodu Zbaraskich, stąd poetyckie sprawozdanie z misji poselskiej księcia Krzysztofa służyło pokazaniu głównego bohatera w jak najlepszym świetle nawet wówczas, gdy jego czyny odbiegały od reguł, jakimi kierować się powinien senator doskonały.

W przekazie Twardowskiego „grzeczność”, mimo podwójnej tendencyjności dzieła (polegającej na pochwaleniu Zbaraskiego i ukazaniu potęgi tureckiej jako kolosa na glinianych nogach), stanowi temat pierwszoplanowy. Poeta pokazuje odbiorcy, jak daleko można posunąć się w odważnej służbie ojczyźnie, z jakich pobudek powinien działać idealny poseł, a także, gdzie w obliczu istotnego zagrożenia suwerenności ojczyzny przebiega granica postępowania zgodnego z dyplomatycznym ethosem. Opisując działania Zbaraskiego, nakreślił wzór osobowy dyplomaty doskonałego.